Po konfiskacie nakład drugi

Na str. 2: Nauczycielstwo zbuntowane

Cz. Nr. 224 (5844) WARSZAWA, CZWARTEK 21 CZERWCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Posiew nienawiści

Jerzy Sorel, podówczas jeszcze naj wybitniejszy teoretyk nieprzejednanej, rewolucyjnej walki klasowej, pisał w r. 1907 w „Ruchu Socjalistycznym" („Le Mouvement Socialiste"), organie skrajnie lewicowego skrzydła syndykalizmu francuskiego:

„Przekleństwem klas rządzących jest to, że nie umiały one nigdy uniknąć zbytecznego okrucieństwa w stosunku do klas uciskanych. Jest to zarazem przekleństwem cywilizacji. Klasie robotniczej nie zależy wcale na tem, by opary nienawiści zasłoniły przed oczyma mas *właściwe twórcze cele Rewolucji Społecznej*. Ale klasy rządzące swoją polityką, swoim postępowaniem czynią wszystko, by właśnie na psychozę nienawiści przenieść punkt ciężkości walki klasowej. Stąd powstał z konieczności nieubłaganą teror jakobinów; dlatego wojny chłopskie przeobraziły się w chłopskie noce świętego Bartłomieja; dlatego „czerwony kogut" przeszedł poprzez dwory szlacheckie Rosji i Ukrainy w latach 1905 — 1906..."

Gdy Sorel pisał słowa przytoczone, nie było jeszcze doświadczeń lat 1917 i 1918.

* *

P. Goebbels w swoim odczycie warszawskim, zorganizowanym pod auspicjami znakomitego znawcy kultury greckiej p. prof. Tadeusza Zielińskiego, podnosił... wartość wychowawczą „obozów koncentracyjnych"; dobrotliwemu „lekarzowi dusz", zepsutych przez propagandę marksizmu, komunizmu i... katolicyzmu, chodzi tylko o „poprawę" zbłąkanych owieczek; „w minach rudę kując młotem" powinny one rychło poznać błędy własnego żywota i powrócić do „wspólnego stołu" społeczeństwa hitlerowskiego, które przyjmie ich po ojcowsku, ze słodyczą i z radosnem wzruszeniem.

W maju r. 1933 grono uczonych, pisarzy i artystów Niemiec złożyło kanclerzowi Hitlerowi memorjał w tej samej sprawie; dzisiaj to grono dawno już nie istnieje; rozpędzono je na cztery wiatry; ale treść memorjału ogłoszono wtedy w prasie zachodnio - europejskiej, skandynawskiej i amerykańskiej; podpisali go ludzie nie mający nic wspólnego ani z marksizmem, ani z komunizmem, — częściowo katolicy — przyjaciele wice - kanclerza von Papena, więc sympatycy zwycięskiej dyktatury. Przytoczę parę ustępów:

„Obozy koncentracyjne, dostojny panie kanclerzu, będą ośrodkiem i wylęgarnią zaciekłej nienawiści mas; zamknie się w nich dziesięć, dwadzieścia tysięcy Niemców; ale każdy z nich ma żony i matki, dzieci i krewnych, przyjaciół i życzliwych; setki tysięcy *będą nienawidziły* po tygodniach, miljony— po miesiącach..."

Hitler nie usłuchał, rzecz prosta, wezwania. A dzisiaj, tak oto brzmi raport komendanta „szturmowców" w Hamburgu z dn. 15 kwietnia r. b., złożony komendzie naczelnej o ucieczce dwuch „nieznanych sprawców", którzy zabili na ulicy „szturmowca":

„Przechodnie wyraźnie mylili pogoń; jakiś chłopak podstawił nogę ścigającemu policjantowi; nasi chłopcy gnali poprzez nienawiść ulicy, a tamci mieli po swojej stronie jej miłość..."

Cytuję dosłownie za niemiecką prasą emigracyjną...

* *

Zapewne! trudno powstrzymać bieg takich wypadków. Wszystko na świecie ma swoją logikę rozwoju wewnętrznego. Posiew nienawiści jest rzucany w glebę Europy tak szczodrą dłonią, że plon wzejdzie bardzo obfity. Bo klasy rządzące, jak mówił Sorel, dźwigają na sobie owe swoiste „przekleństwo", a ciężar faszyzmu, raczej — jego metod i jego psychologji zbiorowej zawiść, jak kula, u stóp cywilizacji i tego, cośmy nazywali za młodu poczuciem wartości i godności człowieka, jako człowieka. Tego poczucia mieć już nie potrafi — „gasnący świat".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Sprawa „obozów izolacyjnych"

„Dobry Wieczór" (organ „sanacyjny") donosi, że rozporządzenie wykonawcze do dekretu o „obozach izolacyjnych" ma się ukazać w końcu bieżącego tygodnia. Rozporządzenie wykonawcze ma zawierać szczegółowe przepisy co do regulaminu „obozów" i określić ich miejsce oraz ilość.

„Lewjatan" popiera „Legjon Młodych"
wbrew swojej woli

Agencja „Press" podaje pod tytułem „Koła gospodarcze a specjalne wydawnictwo Legjonu Młodych" następującą wiadomość:

„W kołach gospodarczych mówi się o prowadzonej na terenie poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych PRZEZ KIEROWNIKA BIURA KARTELOWEGO MINIST. PRZEMYSŁU I HANDLU AKCJI, ZALECAJĄCEJ POPARCIE SPECJALNEGO WYDAWNICTWA „LEGJONU MŁODYCH".

Koła gospodarcze są dość zaskoczone tą akcją, zwłaszcza, że prowadzona ona jest po ostatniej głośnej enuncjacji b. premjera Prystora. Sfery gospodarcze przyznają, że cel wydawnictwa, a mianowicie uczczenie 20-lecia czynu legjonowego jest godny poparcia. Mało jest też prawdopodobne, aby cena ogłoszeń w tem wydawnictwie, wynosząca 300—1000 złotych, zrujnowała naszych baronów węglowych, cukrowych lub żelaznych.

Niepokój natomiast w kołach gospodarczych wywołuje fakt, iż wbrew nadziejom fala niespodziewanych dobrowolnych podatków nie została zahamowana, lecz rośnie dalej".

* *

Informacje ag. Pres s podajemy w brzmieniu dosłownem. Jeżeli odpowiada ona prawdzie, mamy tu do czynienia z typowym przykładem korupcji. To są właśnie te zjawiska, które trzeba tępić z całą bezwzględnością.

W województwach południowo-wschodnich

We wsi Lacke koło Stanisławowa, ludność wybudowała symboliczną mogiłę na cześć poległych żołnierzy ukraińskich. Dookoła mogiły ułożone zostały dzieci i starcy. Przez 24 godziny straż ta pełniła wartę koło mogiły. Kiedy wreszcie policja przystąpiła do usuwania siła leżących, z tłumu posypały się kamienie. Policja dała salwę. Dopiero wezwanie do pomocy oddziały wojska usunęły leżących. Mogiłę rozkopano.

* *

Prasa „sanacyjna" donosi, że we wsi ukraińskiej Kolbeck, koło Drohobycza doszło do strzelaniny między nacjonalistami i komunistami, w wyniku której zostali ranni dwaj nacjonaliści.

* *

Przed kilku dniami przecięte zostały przewody telegraficzne między Jamicą a Stanisławowem. Władze bezpieczeństwa po przeprowadzeniu dochodzenia ujęły sprawców, których nazwiska narazie trzymane są w tajemnicy.

W Bohorodczanach koło Stanisławowa nieznani sprawcy usunęli flagi państwowe, wywieszone z powodu żałoby w związku z tragiczną śmiercią min. Pieradzkiego. Nazajutrz rano flagi te znaleziono porzucone na polach za miastem.

Aresztowania

W Warszawie dokonywane są dalsze aresztowania, zarówno wśród osób, odgrywających wybitniejszą rolę w ruchu „narodowo radykalnym", jak i wśród pionków, zwykłych szeregowców „Nora".

W Toruniu i na Pomorzu ogółem aresztowano 54 osoby. Dalsze aresztowania trwają.

W Radomiu aresztowano 5 członków b. „Obozu Wielkiej Polski": apl. sądowego Romana Rytla, Witolda Borowskiego, Leona Mikosę, Feliksa Mrozowskiego i Witolda Hoffmana.

W Wilnie we wtorek wieczorem policja wkroczyła na zebranie członków O. N. R. Po wylegitymowaniu wszystkich obecnych na zebraniu w liczbie 27 osób, odstawiono ich do aresztu centralnego.

Płk. Prystor w Kownie

Sensację w Kownie wywołał niespodziewany przyjazd płk. Prystora. Pobyt jego ma podobno charakter prywatny. Rząd litewski ogłosił oficjalnie, że o przyjeździe b. premjera i o celach jego wizyty nic nie wie. Ale w kołach politycznych do tej wizyty przywiązują pewne nadzieje załatwienia lub złagodzenia konfliktu polsko-litewskiego.

Ryski dziennik „Siegodnia" wręcz oświadcza, że płk. Prystor przybył do Kowna z misją oficjalną. Na Litwie b. premjer — pisze dalej „Siegodnia" — nie ma majątków ani krewnych, których mógłby odwiedzać. Natomiast płk. Prystor miał brać udział, jak twierdzi „Siegodnia", w specjalnej konferencji poświęconej sprawom litewskim w Belwederze.

* *

Dziennikarze litewscy, którzy zwrócili się do płk. Prystora o wywiad otrzymali odpowiedź, że b. premjer bawi na Litwie w sprawach ściśle prywatnych i że pobyt jego nie ma nic wspólnego z polityką.

W litewskich kołach politycznych odnoszą się sceptycznie zarówno do oświadczenia płk. Prystora jak i do oficjalnego komunikatu litewskiego min. spraw zagranicznych.

* *

Na pobyt w Kownie płk. Prystor otrzymał oficjalne pozwolenie władz litewskich.

Dn. 29 czerwca w Warszawie
Zlot Młodzieży Robotniczej

W Warszawie w dniu 29 czerwca t. j. w przyszły czwartek, na Żoliborzu odbędzie się okręgowy Zlot młodzieży robotniczej z Warszawy, Warszawy — pod miejskiej, i pobliskich miast.

Zlot warszawski będzie manifestacją młodzieży socjalistycznej, świadectwem jej wierności dla Socjalizmu.

Czasu zostało już niewiele. Turowcy, Czerwoni Harcerze, Sportowcy socjalistyczni — wszyscy do pracy celem któ- rej jest skupienie na Zlocie jaknajwiększej liczby młodocianych robotników.

Niech nikogo nie zabraknie na Zlocie warszawskim.

Opłata za uczestnictwo w Zlocie wynosi po 50 gr. od osoby. Wszystkie organizacje winny bezzwłocznie zawiadomić Komitet Centralny Młodzieży T. U. R. o przypuszczalnej liczbie uczestników z danej miejscowości.

Kartel zeszytowy działa...

(w). Zdemaskowanie przez nas planów utworzenia kartelu przez fabrykantów zeszytów szkolnych doprowadziło do tego, że Ministerjum Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego zawiesiło swą decyzję w sprawie zeszytów. Nie będzie więc w tym roku szkolnym przymusu używania znormalizowanych zeszytów.

Ale kartel działa w dalszym ciągu. W ub. niedzielę odbyła się narada członków tego kartelu. Postanowiono wejść w porozumienie z „Centropapierem" i uzyskać jego zgodę na sprzedaż papieru zeszytowego tylko członkom kartelu „Centropapier" w zasadzie wyraził zgodę i dziś wspólna delegacja „Centrozeszytu" i „Centropapieru" udać się ma do Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. dla uzyskania zapewnienia, że w ciągu roku Ministerjum nie wyda żadnych zarządzeń, któreby kolidowały z interesami papierników i fabrykantów zeszytowych.

Jesteśmy ciekawi, czy Ministerjum da takie zapewnienie.

Nieludzki kamienicznik

Właściciel domu przy ul. Wolskiej 143, Stanisław Balzam, na mocy wyroku eksmisji, wyrzucił na bruk rodzinę bezrobotnego Feliksa Jednorowskiego (lat 60) składającą się z czterech osób!!

Rodzina ta (w której nikt nie pracuje!) zajmowała drewniak — komórkę. Obecnie „obozuje" na podwórzu.

Tenże sam kamienicznik przed kilku tygodniami wyrzucił na bruk inną rodzinę bezrobotnych.

A dekret o wstrzymaniu eksmisji wobec bezrobotnych?

Nauczycielstwo zbuntowane

Burzliwy początek

Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wczoraj rozpoczął się Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poprzedziły go znane rozmowy delegacji Zarządu Głównego Związku z p. min. W. R. i O. P. Wacławem Jędrzejewiczem, opozycyjne uchwały szeregu walnych zebrań, wnioski o wykreślenie p. Janusza Jędrzejewicza z listy członków Związku i t. p. Zjazd rozpoczął się w atmosferze wielkiego wzburzenia.

Zarząd Główny wyczuwał zawczasu powszechne rozgorycznie mas nauczycielskich; to też członkowie zarządu Głównego **złożyli swoje mandaty zgóry**, oświadczając, że sami delegaci mają rozstrzygnąć o przyszłości organizacji.

Ale jednocześnie przewodnictwo objęła p. pos. Jaworska, nie ciesząca się ani trochę popularnością. P. Jaworska **zaczęła przewodniczyć** tak, jak przewodniczy na posiedzeniach Komisji Oświatowej Sejmu. Z punktu zgłoszono wniosek o zmianę porządku dziennego; p. Jaworska nie poddała go pod głosowanie.

Wpłynął zaraz potem wniosek nagły w sprawie zajścia pomiędzy sekretarzem generalnym Związku p. Machowskim a delegatem na zjazd ob. E. Wiśniewskim, o którem to zajściu pisaliśmy wczoraj. Wniosek domagał się zawieszenie p. Machowskiego w prawach członka. Prezydjum i tego wniosku nie poddało pod głosowanie, chociaż miał on podpisy 100 delegatów.

Wtedy powstał **prawdziwy tumult.** Prowadzenie obrad zostało uniemożliwione, dopóki Prezydjum nie zastosuje się do woli Zjazdu. P. Jaworska przekazała przewodnictwo p. Nowickiemu. P. Machowski próbował przemawiać, co mu uniemożliwiono. Prezydjum zarządziło dłuższą przerwę.

Po przerwie

Zjazd wyraził votum nieufności Zarządowi Głównemu

O godz. 4 po poł. otworzył ponownie obrady Zjazdu prezes p. Nowak. Niezwłocznie otrzymał głos wice-prezes p. Nowicki. Zgłosił on ni stąd ni zowąd wniosek nagły o wyrażenie Zarządowi Głównemu... votum zaufania. Na sali wybuchło znowu oburzenie. Jakto? Sam Zarząd Główny, który przed południem złożył mandaty, domaga się teraz... zaufania? Protesty były bardzo gwałtowne. Żądano tajnego głosowania. Prezydjum zarządziło jednak głosowanie jawne. Mimo to **wniosek p. Nowickiego upadł;** głosowało za nim 151 delegatów, przeciwko — 220.

Zarząd Główny Związku otrzymał jasno i niedwuznacznie votum nieufności.

P. Nowicki odroczył — wśród nieopisanej wrzawy — dalsze obrady do dzisiaj, chociaż ogół delegatów domagał się nieprzerywania posiedzenia. Członkowie Zarządu Głównego opuścili salę, odprowadzeni wrogiemi okrzykami.

Mały feljeton

Bez impertynencji

Od szeregu lat mamy poważne zastrzeżenia co do Związku Nauczycielstwa Polskiego jako całości oraz poszczególnych nauczycieli w szczególności.

Zgóry zastrzegamy się, że nie chodzi nam o kwalifikacje naukowe. Być może, że są to wszyscy co do jednego ludzie wykształceni w swym zawodzie i posiadający o wiele więcej wiedzy, aniżeli programy szkolne tego wymagają.

Nam idzie o to, że ci sami ludzie nietylko uczą naszą młodzież ,ale ją również wychowują.

A z tem wychowaniem jest znacznie gorzej. Jest nawet bardzo źle.

O większości nauczycielstwa zorganizowanego w Związku myśleliśmy dotychczas, że są to ludzie bez kręgosłupa. To już było dostateczną przyczyną, żeby ich zdyskwalifikować jako wychowawców, bo kaleki mogą tylko kaleki wychować.

Doświadczenie uczy, że chłopiec wychowany wśród kobiet niewieścieje. Przeciwnie, dziewczyna wychowana w środowisku męskiem nabiera cech męskich, jest szorstka, kanciasta i brutalna. Dziecko zaś wychowane przez moralnych kastratów będzie całe życie moralnym kastratą.

Mniejsza o to, jak kto ten system wychowania nazwie — państwowym czy mocarstwowym. Nie o nazwę chodzi, lecz o istotę rzeczy, o to, że za przykładem swoich wychowawców dziecko to zawsze wyznawać będzie kult siły fizycznej, że ponad szystko inne cenić będzie swój spokój i swoje koryto, a jedynem dążeniem jego w życiu będzie, żeby nie narażać się zwierzchności bez względu na to, co mu ta jego zwierzchność czynić każe.

Tak do niedawna jeszcze sądziliśmy.

Naprawdę zaś jest gorzej, niż sądziliśmy.

Ta większość zorganizowanego nauczycielstwa — to wogóle ludzie niezrównoważeni, ludzie wpadający z jednej ostateczności w drugą.

Bo proszę posłuchać. Nauczycielstwo od szeregu lat odbywa doroczne walne zjazdy. Przed każdym takim zjazdem delegacja związku obchodziła wszystkich dygnitarzy oświatowych, zapraszając ich na zjazd.

Byliśmy zawsze przeciwni tym zaprosinom. Dygnitarze państwowi mają bowiem dosyć pracy, poco więc ich odrywać od tej pracy i zmuszać do siedzenia w dusznej sali, gdzie przez cały dzień obraduje i spowiada się ze swych bolączek kilkaset osób.

Tłumaczono nam, że jest to nietylko rzecz potrzebna, ale nawet pożyteczna, bo gdy kilka razy staną na baczność, to im się kręgosłupy wyprostują.

My obstawaliśmy przy swojem ,twierdząc, że nie może prostować się to, czego niema.

I doradzaliśmy wychowawcom naszych dzieci więcej godności.

Nic więcej.

A oto, co się stało. W tym roku na obradujący od wczoraj zjazd nauczycielstwo postanowiło dynitarzy nie zapraszać.

Bardzo pięknie, co?

Rzecz była do załatwienia w sposób bardzo prosty. Nie wysyłać delegacji i nie zapraszać.

Ale co zrobili wychowawcy naszych dzieci? Wybrali delegację, wysłali ją do ministra, którego poproszono ,by na zjazd nie przychodził, lecz siedział w domu.

To już był — delikatnie mówiąc nietakt, a nazywając rzeczy po imieniu — impertynencja. Tegośmy od wychowawców nie żądali!

Nie chcemy, by wychowali nasze dzieci na kastratów moralnych, ale nie chcemy także, by ich wychowali na impertynentów.

Niech ich wychowują na świadomych swej godności obywateli.

ULTIMUS.

Odpowiedź na zaproszenie kumunistów

Kierownictwo Socjalno - Demokratycznej Partji Szwajcarji ogłasza następujące pismo wystosowane do Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Szwajcarji.

Listem z dnia 23 maja r. b. zaprosiliście Socjalno-Demokratyczną Partję Szwajcarji do wspólnych demonstracyj, mających na celu uratowanie byłego przewodniczącego Komunistycznej Partji Niemiec Ernesta Thaelmanna przed zemstą niemieckich faszystów. Pomiędzy innemi zaproponowaliście nam wspólne demonstracje przed poselstwem niemieckiem w Bernie oraz przed konsulatami niemieckiemi w innych miastach, a to w związku z mającym się rozpocząć procesem Thaelmanna.

Soc.-dem. Partja Szwajcarji podczas procesu o podpalenie Reichstagu przeprowadziła na wielką skalę kampanję oraz odbyła liczne zgromadzenia protestacyjne, protestując przeciw krwawej sprawiedliwości niemieckiej oraz broniąc zasad prawa. Obudziła sumienie publiczne Szwajcarji, broniła w ten sposób interesów oskarżonych. Gdy zacznie się proces Thaelmanna w podobny sposób zachowa się i jak skutecznie walczyła o Dmitrowa, tak samo będzie walczyć o ocalenie Thaelmanna.

Natomiast odrzuca Soc.-dem. Partja Szwajcarji współpracę z Komunistyczną Partją Szwajcarji. Mamy tu znowu do czynienia z perjodycznie powtarzającą się ofertą wspólnego frontu, co nigdy uczciwie nie było pomyślane, lecz w podstępny i tchórzliwy sposób zmierzało do dyskredytowania Soc.-dem. Partji Szwajcarji w oczach mas robotniczych.

Gdyby oferta Kom. Partji, działającej z polecenia Kominternu, była uczciwa, zatroszczyłaby się ona przedewszystkiem o to, żeby Komintern interwenjował na rzecz socjalistów zagrożonych przez faszystowskich oprawców. Zamiast tego komuniści wszystkich krajów zwymyślali i obrzucili błotem naszych austrjackich towarzyszów, gdy ich przywódcy i bohaterowie: Wallisch, Weissel i Münichreiter wleczeni byli na szubienię przez zbirów krwawego kanclerza Dollfussa.

Gdyby oferta Komunistycznej Partji była poważne, powinnaby ona przedewszystkiem o tem pomyśleć, żeby walka z walczącą nielegalną Socjalną Demokracją niemiecką ustała; tymczasem w Niemczech komuniści w obliczu potężnego wroga nie zmieniają swego zdradzieckiego stanowiska i nadal zwalczają socjalistów jako swoich głównych wrogów.

Jeżeli Komunistyczna Partja Szwajcarji wzywa nas do demonstracyj przed niemieckiemi poselstwami, to my wzywamy Kom. Partję, aby w tych krajach, gdzie nie może tego legalnie żądać, demonstrowała przed sowieckiemi poselstwami, bo jeżeli jakakolwiek siła może wyrwać Thaelmanna z rąk katów, to jedynie Rosja Sowiecka, która może Thaelmanna uwolnić w drodze wymiany.

Jest to przedewszystkiem rzeczą Rosji Sowieckiej zwolnić Ernesta Thaelmanna, „honorowego kozaka". Jeżeli Komunistycznej Partji brak odwagi, aby „Kominternowi" przypomnieć o jego obowiązku, to my to musimy uczynić!

Soc.-dem. Partja Szwajcarji nie zaniedba dzieła sprawiedliwości, ale nie będzie walczyć o świętą sprawę w jednolitym froncie, który we wnętrzu swem jest fałszywy.

Sekretarjat
Soc.-Demokr. Partji Szwajcarji.

Świat w zdarzeniach

Krótkie depesze i wiadomości radjowe

URLOP ROOSEVELTA.

Prez. Roosevelt rozpoczął wczoraj swój urlop wypoczynkowy. Prezydent udaje się do Newhaven, New London, a następnie do swej posiadłości wiejskiej Hyde Park. Na kilka godzin przed swym odjazdem prezydent podpisał ustawę o pokryciu srebrnem oraz mianował ministra pracy, miss Perkins rozjemcą w zatargu pomiędzy pracodawcami a robotnikami w przemyśle stalowym. (ATE.).

LLOYD GEORGE W FILMIE.

Z Hollywood donoszą, że dobiegają końca pertraktacje pomiędzy „Metro-Goldwyn Mayer" a Llloyd Georgem w sprawie scenarjusza filmowego, opartego na jego pamiętnikach. Gdyby ten kontrakt został podpisany, Lloyd George przybędzie zapewne do Hollywood, aby osobiście współdziałać w nakręcaniu filmu. W związku z tem w Londynie obiega pogłoska, że Lloyd George w przyszłych wyborach już nie będzie więcej kandydować do parlamentu i wycofa się z aktywnego życia politycznego. (PAT)

Nowy francuski projekt

paktu bezpieczeństwa

Zbiega się on z planem Litwinowa

Niektóre dzienniki angielskie donoszą z Paryża, że Rząd francuski opracował NOWY PROJEKT PAKTU BEZPIECZEŃSTWA I PRZEDŁOŻYŁ GO RZĄDOWI ANGIELSKIEMU. PLAN OPIERA SIĘ NA ZNANYM PROJEKCIE LITWINOWA. Dotychczas nie zdołano uzyskać potwierdzenia tej wiadomości, ze źródeł urzędowych. Koła polityczne podkreślają, że wizyta gen. Weyganda w Londynie, pozostaje prawdopodobnie w związku z tymi planami. (ATE).

Utrącenie projektu konwencji

o 40-godzinnym tygodniu pracy

Międzynarodowa Konferencja Pracy na plenarnem posiedzeniu zajęła się we wtorek raportem komisji, która zajmowała się skróceniem czasu pracy i przygotowała **dwa projektu konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy:** jeden dla przemysłu a drugi dla handlu i biurowości. Przystąpiwszy do rozpatrywania artykułu po artykule pierwszego z tych projektów, konferencja odbyła głosowanie nad artykułem 1-ym, wyszczególniającym kategorje pracowników, których konwencja ma dotyczyć. Rezultat głosowania był następujący: za — 44 głosy, przeciw — 8. Wobec tego jednak, że **przepisane quorum nie zostało osiągnięte, artykuł nie został przyjęty.** Tem samem **cały projekt konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy faktycznie upadł.** Za projektem głosowali delegaci pewnej liczby rządów m. in. Włoch, Szwecji, Polski, Danji i Norwegji, dalej delegaci pracodawców włoskich oraz delegaci pracowników. Przeciw głosowali delegaci rządowi Belgji, W. Brytanji, Holandji i Luxemburga. Większość delegatów rządowych oraz delegatów pracodawców z wyjątkiem Włoch, **powstrzymała się od głosowania i dlatego quorum nie zostało osiągnięte.**

Delegat robotniczy tow. Mertens po ogłoszeniu wyników głosowania energicznie protestował przeciw stanowisku rządów, które powstrzymały się od głosowania. Na jego wniosek dalsze obrady odroczono. Czynione będą starania, aby sprawa skrócenia czasu pracy nie była całkowicie pogrzebana i aby rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy dalej się nią zajmowała tak, aby projekt mógł w roku przyszłym wejść pod obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Pozatem konferencja definitywnie przyjęła projekt rewizji konwencji o pracy nocnej kobiet. (PAT).

Deklaracja nowego Rządu Belgji

spotkała się z chłodnem przyjęciem

Z Brukseli donoszą: Deklaracja programowa nowego gabinetu hr. de Broqueville, w której premjer wysunął żądanie udzielenia Rządowi pełnomocnictw, spotkała się z dość chłodnem przyjęciem w kołach Izby i Senatu. Jedynie katolicy aprobują całkowicie deklarację Rządu; liberałowie natomiast, którzy wchodzą w skład koalicji rządowej zajmują stanowisko nacechowane daleko idącą rezerwą, a **lewe skrzydło tego stronnictwa nie ukrywa swego niezadowolenia.** Przywódca socjalistów, były **minister Vandervelde** w ostry sposób skrytykował skład osobowy i politykę nowego gabinetu oraz zarzucił premjerowi, że **przez pełnomocnictwa dąży do dyktatury.** Burmistrz Brukseli Max, który należy do stronnictwa liberalnego, wysunął również szereg zastrzeżeń, a w pierwszym rzędzie wyraził ubolewanie z powodu ustąpienia ministra spraw zagr. Hymansa. Max zaznaczył, że min. Hymans jest jednym z najwybitniejszych belgijskich mężów stanu i że odegrał on pierwszorzędną rolę w polityce międzynarodowej a w pierwszym rzędzie w Genewie. Pojawienie się hr. de Broqueville na trybunie było powitane przez lewicę okrzykami: „Do dymisji! Do dymisji!" W kuluarach parlamentarnych przeważa pogląd, że nowy gabinet hr. de Broqueville nie zdoła przez czas dłuższy utrzymać się u władzy. (ATE).

***

Deklaracja nowego Rządu **spotkała się z dosyć chłodnem przyjęciem w parlamencie.** Krytyki było słychać nawet na ławach liberalnych. Pomimo to prawdopodobnie nowy Rząd otrzyma votum zaufania. W kołach politycznych przypuszczają jednak, że **parlament nie przyzna Rządowi specjalnych pełnomocnictw.** Gdyby Rząd nie otrzymał pełnomocnictw, de Broqueville, jak twierdzi „Le Soir", rozwiązałby parlament. (PAT).

Pomoc bezrobotnym

we Francji

Minister pracy Marquet („neosocjalista") wydał rozporządzenie, przedłużające na przeciąg 6-ciu miesięcy moc działania 4 dekretów, dotyczących pomocy bezrobotnym. Na szczególną uwagę zasługuje przedłużenie dekretu z 24 czerwca 1932 r. **znoszącego prowizorycznie wszelkie ograniczenie czasu korzystania z funduszu bezrobocia.** Jak wiadomo przed wejściem w życie tego dekretu zasiłki dla bezrobotnych mogły być pobierane tylko przez 180 dni.

(PAT)

Walka z faszyzmem we Francji

Z Lyonu donoszą, że podczas wiecu, urządzonego przez organizację „Solidarite Française" („Solidarność francuska") doszło do poważnych starć. Robotnicy usiłowali zerwać wiec. Koło godz. 8-ej wieczorem tłum złożony z 2000 osób zaatakował policję, która broniła wstępu do lokalu, w którym się odbywało zebranie. Około godz. 10-ej wieczorem robotnicy zdołali przerwać kordon policji. Wywiązała się zacięta bójka, w czasie której policja była ostrzeliwana. Po otrzymaniu posiłków policja zdołała przywrócić porządek. Dokonano licznych aresztowań. Trzech policjantów i 15 demonstrantów odniosło ciężkie obrażenia. (ATE).

Plan amerykański

o neutralizacji wysp Filipińskich

„Daily Telegraph" notuje sensacyjną pogłoskę że w czasie zapowiedzianych rokowań wstępnych w sprawie przedłużenia układu flotowego pomiędzy St. Zjednoczonemi, Anglją i Japonją, **Rząd amerykański wysunie projekt neutralizacji wysp Filipińskich.** Inicjatywa ta tłumaczy się obawą St. Zjednoczonych, że przyznanie niepodległości wyspom Filipińskim doprowadzi do anektowania tych wysp przez Japonję. Aby zapobiec tej możliwości, Ameryka wystąpić ma z propozycją zawarcia układu amerykańsko - brytyjsko - japońskiego, gwarantując suwerenność Filipin. Projekt ten spotyka się z poważnemi zastrzeżeniami politycznych kół angielskich, które wskazują na to, że ewentualny układ w sprawie neutralizacji Filipin nie będzie miał żadnej praktycznej wartości, o ile układające się strony nie zaciągną zobowiązania czynnej obrony niezawisłości Filipin na wypadek agresji. Trudno spodziewać się, by Rząd angielski zaciągnął tego rodzaju zobowiązania.

(ATE)

Aresztowania w Zamościu

(Kor. własna).

W dniu 17 czerwca, o godz. 4-ej nad ranem, aresztowani zostali w Zamościu nasi towarzysze: Jan Skiba, przewodniczący organizacji młodzieży T. U. R. i Wacław Dziekański, członek organizacji młodzieży T. U. R.

Ponadto aresztowanych zostało paru ludowców.

Powód aresztowania nieznany.

***

Z dniem 17 czerwca b. r. od godziny 10 rano w całej Zamojszczyźnie zakazano odbywania zgromadzeń i zebrań nawet w zamkniętych lokalach.

Urządzanie zgromadzeń jest zakazane dla wszystkich zrzeszeń aż do odwołania.

Prof. Zieliński
oddał wizytę p. min. Goebbelsowi

We wtorek wieczorem w auli uniwersytetu berlińskiego prof. Tadeusz Zieliński wygłosił odczyt o chłopie polskim w poezji polskiej. Na odczycie obecni byli ze strony polskiej: poseł Rz. P. w Berlinie minister Lipski w otoczeniu członków poselstwa, ze strony zaś niemieckiej — dyrektor departamentu wschodniego M. S. Z., dyrektor ministerjalny Meyer, szef gabinetu ministra propagandy radca ministerjalny Hanke, dr. Bae Hrenz z min. propagandy, prezes niemieckiego t-wa studjów nad Europą Wschodnią b. minister Curtius, rektor uniwersytetu berlińskiego, szereg profesorów oraz przedstawicieli świata naukowego. Aulę zapełniły rzesze młodzieży uniwersyteckiej.

Obecni z napięciem słuchali niezwykle interesującego odczytu, nagradzając prelegenta długoniemilknącemi oklaskami. Ogólnie wyrażają zadowolenie, że prelekcja prof. Zielińskiego dała szerszej publiczności niemieckiej możność zapoznania się z ważnym odcinkiem kultury duchowej w Polsce. (PAT).

Rozumie się samo przez się, że wszyscy obecni należeli do obozu hitlerowskiego. P. Goebbelsa — wbrew dobrym obyczajom towarzyskim — nie było.

Zdrada klerków

Pisarz francuski, Juljan Benda, w swej głośnej książce p. t. „Zdrada klerków" wystąpił z oskarżeniem pod adresem literatów, uczonych i wogóle t. zw. intelektualistów, że — zamiast, w myśl dawnych tradycyj, rozpalać przed ludzkością ognie najwyższych i najogólniejszych ideałów postępu — stają w naszych czasach coraz częściej w służbie przemijających prądów politycznych, oddają swe siły błahym sprawom dnia powszedniego, mieszają się do pospolitych przetargów i szacherek partyjnych.

Benda miał w części tylko rację. Nie to jest winą intelektualistów, że — przechodząc „od hymnu do prostej powieści" — stają frontem do rzeczywistości, i że chcą brać udział bezpośredni w walkach politycznych, poza których obrębem nikt dziś pozostać nie powinien. Winą natomiast wielką i błędem nie do darowania jest to, że ogromna większość intelektualistów, z krótkowidztwem zdumiewającem, wchodzi w szeregi wyznawców kultu „siły", wprzęga się do rydwanu rozmaitej tyranji, staje na usługi złej i przegranej już w zasadzie sprawy, zapoznaje wartość, siłę i znaczenie tych zdrowych warstw społecznych, do których należeć będzie jutro świata.

Nie szukając daleko, obserwujemy, jak „radykalni" i „socjalizujący" pisarze zajmują naraz miejsca... wśród czeladki dyktatorskiej, jak świetni prawnicy głoszą chwałę prawa w kraju... notorycznego bezprawia, jak siwobrodzi klasycy zaczynają odgrywać rolę świadomych agentów najpotworniejszej barbarji... Te popisy pp. intelektualistów nie są dziełem przypadku czy szczególniejszego zbiegu okoliczności. Gdyby „działaczom" z różnych akademij, mniej intelektualnych i t. p. klasa robotnicza mogła JUŻ DZIŚ zapewnić tytuły i gwiazdy, fraki, majonezy i dostatnie pensje, mielibyśmy tych panów po naszej stronie i nie byliśmy świadkami tak wielu i tak cudownych — „nawróceń".

Można zresztą machnąć ręką na to wszystko. „Intelektualiści" idą tam, gdzie węszą swój „KLASOWY INTERES", gdzie policjant pilnuje przywilejów ich brzucha i kieszeni. Niech im będzie na zdrowie!.... Nie zawracajcie, panowie, tylko nam głowy jakąś „czystością" waszej nauki, jakąś „bezinteresownością" waszej wiedzy, jakąś „apolitycznością" waszej sztuki. Wszystkie te wzniosłe pojęcia są bowiem tylko — MASKARADĄ, na której dziecko dziś już poznać się potrafi. My sobie, a wy sobie. Wasza droga prowadzi w otwarte ramiona Hitlerów — wszelkiej narodowości i konfesji, nasza — w zupełnie odwrotnym kierunku. I te dwie drogi nie skrzyżują się NIGDY. Dlatego więc, wedle zasług i wartości was oceniając — nie możemy mieć dla was innych uczuć, jak wstręt i pogardę. A przyszłość wszystkie rachunki — wyrówna.

Bd.

C. K. W.

C. K. W.

Dziś o g. 10 r. w lokalu pryz ul. Czerwonego Krzyża 20 odbędzie się posiedzenie C. K. W. P. P. S.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Przegląd prasy

PROFILAKTYKA.

„Czas" uważa obozy izolacyjne albo inaczej jeszcze zwane „miejscami odosobnienia" za środek profilaktyczny, zapobiegawczy. Cieszy się, że głos decydujący będzie miał sędzia, a nie władza administracyjna, a w końcu pisze:

> „Obozy koncentracyjne nie są i nie mogą być instytucją stałą. Będą więc stosowane jedynie w okresie krytycznym, kiedy chodzi o szybkie i decydujące rozbicie tych wszystkich organizacyj, które czyny terorystyczne przygotowują, licząc na to, że władze bezpieczeństwa dadzą się zaskoczyć. Ten rodzaj represji jest niezawodnie bardzo ostry i dokuczliwy. Tym jednak teoretykom, którzy wprowadzenie obozów koncentracyjnych krytykują i oburzają się nawet na ich wprowadzenie, trzeba odpowiedzieć znanym wykrzyknikiem parlamentarzysty francuskiego, który odpowiadając mówcom, żądającym zniesienia kary śmierci — zawołał: Niech panowie zbrodniarze pierwsi zaczną!"

Na temat, kto pierwszy zaczął, istnieje anegdotka o króliku i buldogu, którą „Czas", zapewne zna, więc jej powtarzać nie będziemy.

W PRZEDEDNIU DONIOSŁYCH WYPADKÓW.

Nasz zachodni sąsiad znajduje się w przededniu doniosłych wypadków. Sytuacja gospodarcza jest katastrofalna. Marka niemiecka na 15 b. m. miała 2 z czemś proc. pokrycia. Pierwszego lipca zaś oddziały „szturmowe" SA i SS mają pójść na miesięczny urlop. Nie wszyscy „szturmowcy" ufają władzom „Trzeciej Rzeszy", że będzie to tylko urlop, a nie rozwiązanie „szturmówek" z chwilą, gdy złożą broń. W Niemczech coraz głośniej mówi się, że władza ma przejść do rąk Reichswehry i że Goering oraz wielki przemysł i dawni oficerowie chcą zagarnąć całą władzę w swe ręce.

W tym stanie rzeczy „Gazeta Warszawska", która przez rok rozkoszowała się tem, co się dzieje za zachodnią granicą naszą uderzyła w minorowy ton. Po streszczeniu skonfiskowanego przemówienia von Papena „Gazeta Warszawska" pisze:

> „Konflikt pomiędzy narodowymi „socjalistami" a ich sprzymierzeńcami z prawicy postępuje szybko naprzód. Obejmuje on całość zagadnienia wewnętrznego i dotyczy zarówno strony moralnej, jak i materjalnej polityki niemieckiej. Na to położenie złożyły się głównie dwa względy, które, nawet pomimo woli kierowników niemieckiej rewolucji narodowej, będą odgrywać coraz większą rolę w jej przebiegu. Pierwszy — to brak określonej i stałej koncepcji ustrojowej dla narodowego państwa niemieckiego. Drugi — charakterystyczne cechy niemieckiej struktury społecznej.
>
> Brak stałego politycznego ustroju, któryby odpowiadał celom rewolucji narodowej i narodowemu charakterowi państwa, zastępują Niemcy — dyktaturą Hitlera. Tymczasem dyktatura z natury rzeczy jest formą rządów bardzo niedoskonałą i przejściową".

Błąd tkwi w samem założeniu systemu narododowo-„socjalistycznego" albo — jak go inni nazywają „solidarystycznego". Pan Goebbels może się przechwalać w Resursie Obywatelskiej, że zniósł walkę klas, ale nikt, kto ma wszystkie klepki w porządku, nie weźmie tego na serjo. Można iść z kapitalistami przeciw robotnikom, albo z robotnikami przeciw kapitalistom. Trzeciej drogi niema.

„Gazeta Warszawska" pisze dalej:

> „Z tych trudności nacjonaliści innych krajów powinni brać doświadczenie i wyciągać wnioski, któreby im pozwoliły uniknąć wielu niebezpieczeństw i zapewnić swoim narodom szybsze oraz pełniejsze przeobrażenia wewnętrzne".

Przeobrażenie wewnętrzne może być jedno tylko — ku ustrojowi socjalistycznemu. Innego wyjścia niema. I na to nie pomogą ani wodzowie, ani dyktatorzy, ani żadni nacjonaliści. Im wcześniej zejdą z pola — tem lepiej dla świata i dla nich.

DALEKO IDĄCE WNIOSKI.

„Kurjer Poranny", nawiązując do strajku w przemyśle budowlanym, pisze:

> „Jeśli bowiem zasiada ciekawista z frakiem przy jednym stole dla omówienia sprawy robotnika murarskiego, przyczem każdy z nich podkreśla, występuje jako zawodowiec, a nie partyjnik, to zjawić się musi pytanie, dlaczego nie mogą również toczyć w ten ten sposób walki i o inne sprawy, dlaczego walcząc o lepszy los dla robotników budowlanych w ich terenie zawodowym, nie mogliby np. razem wstępować na teren samorządu.

Z wnioskami swojemi idzie „Kurjer Poranny" jeszcze dalej, albowiem pisze:

> „Stoimy wobec dziwnego zjawiska, że Polska, która w chwili przewrotu majowego widziała wszędzie obok żołnierzy również występujących po stronie przewrotu robotników, znalazła się w późniejszym swym rozwoju przez robotników opuszczona. Po jednej i drugiej stronie wina. Trzeba ją dla ogólnego dobra naprawić. W życiu Polski głos robotnika i chłopa musi się znowu odezwać, jego istotne żądania, oczywiście formułowane przez realne stosunki, a nie przez wyobraźnię zgranych polityków i krzykaczy, muszą być uwzględnione".

Niestety, jeżeli chodzi o stosunek do Socjalizmu i do zagadnień społecznych wogóle, „Kurjer Poranny", powołując się na stosunki przedwojenne i doradzając klasie robotniczej zadawalanie się minimum programu, dowiódł, że nie zdaje sobie sprawy z wstrząsu, jaki świat przeżył w okresie wojny, ani z załamania się ustroju kapitalistycznego, ani z charakteru obecnego kryzysu.

Pod tym względem „Kurjer Poranny" niedaleko odbiega od „Gazety Warszawskiej".

x. y. z.

Walka o płace

W fabryce lin i drutu Deichsla w Sosnowcu trwa od pewnego czasu walka o utrzymanie dotychczasowych płac.

Dyrekcja chce narzucić robotnikom obniżki zarobków, dochodzące do 60 procent. (!!)

W poniedziałek robotnicy, na znak protestu przerwali pracę na przeciąg kilku godzin. Wobec tego, że porozumienia nie osiągnięto, grozi wybuch strajku.

Na samym dnie ludzkiej nędzy
Drugi reportaż z warszawskiej biedy

MIASTO BIEDY.

Zewnętrznie Annopol przedstawia ładny wygląd. Drewniane domy. Dużo sklepów. Szkoły. Lecz w domach skrajna niedola.

Przychodzę, kiedy słońce odmierza czas południa. Wchodzę do sklepu. Piję wodę sodową i pytam:

— Duża tutaj bieda?

Ludzie sklepu patrzą na mnie, jak na szaleńca. Uśmiechają się i mówią:

— Tutaj sama bieda. Tutaj żyją ludzie bez pracy. Jeżeli u nas coś kupują, to tylko za pięć groszy.

Kroczę po piachu. Przyglądam się tym, którzy dostają pożywienie z ogólnej kuchni. Ludzie w łachmanach. W ręku trzymają garnczki na zupę i pakieś kwitki.

— Dobre jedzenie? — pytam pierwszą kobietę.

Grupa osób zwraca się ku mnie:

— Bo to jedzenie? Wczoraj kapusta była zgniła! — mówi głośno jakaś kobieta, a wszyscy jej wtórują.

— Za jedzenie się nie płaci?

— Tak. Tylko trzeba pracować. Kto nie pracuje, to może zdychać z głodu!

Słyszę jeszcze jakieś skargi. Widzę ciekawe oczy w oknach kuchni. Uciekam przed temi oczyma. Wchodzę do mieszkania Józefa Malewskiego. Widzę brud. Malewski przyniósł obiad. Zupy mało. I mało chleba.

— Ja jestem chory — skarży się Malewski. — Lekarz kazał mi iść do szpitala. Do szpitala mnie nie wzięli, bo w szpitalach brak miejsca...

— Czy to mieszkanie było odnawiane?

— Tak. Ale mimo tego są pluskwy.

Wilgoć i pluskwy, oto mieszkańcy Annopola.

U Leona Osuchowskiego widać pasmo wilgoci.

— Wilgoć największa jest w zimę — opowiada żona robotnika. Nikt do nas nie przychodzi. Nikt nas nie pyta, czy nam źle.

— Ale mieszkania odnawiają ?

— Tak. Ale co to pomoże, jak w mieszkaniu żyją dwie rodziny?

Ciasno. Dlatego, że ciasno, to trudno utrzymać porządek. A jak brud....

Wiem. Wiem. Ciągła melodja o brudzie, o wilgoci, o pluskwach, i o głodzie.

GŁÓD.

Głód schował się wstydliwie w bezpłatnych kuchniach. Jakgdyby na ironję rozdaje suchy chleb i mleko. Dla dzieci kasza z mlekiem. Rozmawiam o tem z Natalją Jarmusiewiczową. Mieszkają z nią dwie kobiety. Nigdzie nie pracują. W izbie widzę dwoje małych dzieci. Dzieci nie są wesołe...

— Mamo! Chleba!

Dziecko dostaje kawałek czarnej żywności.

— Dużo pani ma chleba?

— Niech pan zobaczy. Taki kawałek. I to musi wystarczyć dla mnie i dla dziecka... Przecież ja sama zjem więcej...

— To wszystko jeszcze wystarcza na obiad i na kolację — dodaje druga kobieta. Ale na śniadanie, to nie!

Trzecia kobieta milczy. Po chwili i ona wypowiada swą opinję:

— Gdyby nam nie dali tej dolewki, toby my umarli z głodu...

Głód rzeczywisty i widoczny. Zagląda on do szewca Jana Chmielowskiego. Pytam Chmielowskiego, ile zarabia miesięcznie.

— Bo ja wiem. Piętnaście złotych miesięcznie zarabiałem w zimę. A dziś? Proszę pana powiem całą prawdę. Żona sprzedaje teraz sałatę. Więc się jakoś żyje..

Bieda. Głód. Bieda wszędzie. W sklepiku z papierosami od godziny ósmej rano do dwunastej zarobiono jeden złoty i sześćdziesiąt pięć groszy. Do sklepiku przychodzi ubogo ubrana kobieta i żąda:

— Proszę machorkę i gilzy.

Nędza! Bogata nędza i bogaty głód!... Słońce już chyli ku zachodowi swoją jasną głowę. Nad Annopolem świeci jasne słońce, ale słońca niema w małych domkach na Annopolu. Idźmy dalej. Z nami wciąż bieda. Oglądam z nią ludzi bez domu i bez chleba. Ziemię osnuwa mrok. Niebo się ściemnia i chmurzy. Gdzieś, gdzieś, jęczy wiatr. Słońce zaszło za domy Jest noc. Noc idzie ze mną ulicami Warszawy. Wróciłem do centrum miasta po wędrówce z Annopola. Pod ścianami kamienic widzę w nocy szare postacie ludzi. Ludzie siedzą i śpią. Padają krople deszczu. Sączy się deszcz jak łzy dobrego człowieka. Jak łzy biedy. W taki deszcz ludzie bezdomni idą spać do przytułków. Kroczę i ja z nimi na ulicę Dziką do „Cyrku".

„CYRK".

„Cyrk" — to dom noclegowy. Idzie się dań po schodkach. Przed przytułkiem spotykam biednego żyda w łachmanach. Biednie ubrany żyd patrzy na mnie i pyta:

— Pan na noc?

— Idę spać. Ale ja pierwszy raz...

— No, to chodź kolega!

Jest ze mną już na „ty" i przyrzeka mi swoją „protekcję". Dzwoni do drzwi. Dzwonek brzmi po korytarzach, długo, długo... Przez otwór w drzwiach widzę dozorcę.

Otwierają się drzwi. Dozorca patrzy na mnie i pyta:

— A co to?

— On na noc. Chce przespać... — żydek pośpiesznie tłumaczy.

Dozorca śmieje się rubasznie. Uderza mnie poufale po ramieniu. W tej chwili zjawia się posterunkowy.

Posterunkowy ogląda mnie podejrzliwie.

— Ale ja chciałem widzieć się z kierownikiem. Czy pan jest kierownikiem? — zwracam się do dozorcy.

— Tak...

— Nie! On tu tylko dozoruje — tłumaczy policjant i wciąż patrzy na mnie podejrzliwie.

— Chodź! Idziemy do kancelarji — dozorca jest też ze mną na „ty". — Dawaj pieniądze! — rozkazuje — dawaj dowód osobisty! — śmieje się. — Ruszaj się! No! My tu z sobą zostaniemy... — klepie mnie poufale po ramieniu.

Daję swoją legitymację posterunkowemu i proszę o pozwolenie zwiedzenia przytułku. Są zdziwieni. Boją się. Prowadzą mnie do pierwszej sali.

Widzę brudną drewnianą podłogę. Wszędzie brud. Na sali prycze. Piętra prycz. Oglądam brud i nędzarzy. Siadam między nimi. Częstuję papierosami. Po godzinie rozmawiają ze mną szczerze. Otacza mnie wieniec podartych ubrań. Głęboko zapadnięte klatki piersiowe oddychają z trudem. Skarżą się na swój los. Zewsząd skargi. Wszyscy chcą mówić. Powstaje zamieszanie. Uciszają się wzajemnie. Koło mnie siedzi młody chłopiec, o dużych blond włosach, które zaczesuje do góry. Ojciec jego był majstrem przy kotłach. Ojciec pił wódkę i umarł w białej gorączce.

— Ja skończyłem cztery klasy gimnazjum — mówi — sześć lat śpię tutaj w „cyrku". Proszę pana... Ja już stoję poza nawiasem społeczeństwa. Sześć lat w przytułku. Sześć lat bez stałej pracy... Ja się niczemu nie dziwię... Ciekawi mnie tylko to, że społeczeństwo, z którego wyszedłem nic się nami nie interesuje!...

Przerywają mu. Wszyscy chcą mówić. Przerywają sobie. Wyławiam ich zdanie jak perły znalezione w morzu łez.

— Zupa u nas kosztuje dwadzieścia groszy. Kawa dziesięć groszy. Zupa niedobra. Po kawie można wypić wiadro wody. Kawa taka zła.

— To za jedzenie trzeba płacić? A kto gotuje zupy i kawę?

— Jedzenie gotują zakonnicy. Za jedzenie trzeba płacić. Jednak zakonnicy znaleźli inny sposób. Kto pójdzie do naszego kościoła, to dostanie tam numerek. A kto pokaże numerek, że był w kościele, to dostanie bezpłatnie zupę!

Zadziwiający jest ten sposób wychowywania ludzi, którzy nie mają chleba. Wystarczy się modlić, a można w tym przytułku żyć bez pieniędzy!...

Czy to wpływa dodatnio na psychikę ludzi „cyrku"? Zapewne nie!

— A zakonnicy dobrzy? — przerywem ich żale pytaniem.

Szepcą. Oglądają się. Patrzą czy nie słyszy dozorca.

— Więc pan nie wie? — dziwią się. — Pan nie wie jak traktują nas ci zakonnicy? Jest tutaj brat Marjan...

— O! Tak! — wykrzykuje chudy, mały człowiek.

— Brat Marjan bije nas nietylko pięścią ale i młotkiem. Taki jest krzepki, że jak człowiekiem rzuci, to w okno....

— Ale! Ten pan o tem wie!.., dodaje blondyn. W gazetach o tem pisali. Tylko w tem cała tragedja, że to się ciągle powtarza.

Policjant odchodzi. Dozorca patrzy ponuro. Ludzie bez chleba, prowadzą mię po salach przytułku. Pokazują brud. Pokazują braci śpiących na ziemi pod pryczami.

Ludzie śpią na ziemi w brudzie.

Pytam, jak się zachowuje dozorca.

— O tem lepiej nie mówić.

Szkoda, że pan tu nie śpi. Wyjątkowo dzisiaj dozorca nie jest pijany. Jak kto przyjdzie pierwszy raz, to musi mu dać swoje pieniądze na przechowanie, a on...

Słucham i nie chcę wierzyć. Wolę nie wierzyć. Oglądam ludzi bez domu i bez chleba. Dozorca nie chce mi pokazać innych sal, gdyż twierdzi, że wszyscy śpią i niewolno przerywać im snu... Dozorca ponury. Wychodzę z przytułku.

Pada deszcz. Noc. Ciemność dla ludzi bez chleba. Noc, dla biedy. Lecz może minie kiedyś noc i nastanie świt. Idę pustami ulicami. Myślę o świcie innego życia głodnych ludzi. Głodni nie są źli.

Głodni są tylko nieszczęśliwi.

JÓZEF BOMBIŃSKI.

Żyrardów i „Pepege" nie redukuje robotników

Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Zakładów przemysłowych „Pepege" znajdujących się pod nadzorem sądowym. Omawiana była sprawa dalszego prowadzenia fabryki w Grudziądzy. Nadzór sądowy zdecydował nie redukować personelu w sezonie letnim. Zakłady „Pepege" zatrudniać będą nadal 1500 robotników. (PID).

***

Jak podaje agencja PID wobec otrzymania przez Zakłady Żyrardowskie nowych zamówień na dostawy płótna lnianego dla intendentury wartości kilku miljonów zł. zapewniona została ciągłość pracy warsztatów tkackich w okresie letnim. Obecnie Żyrardów ma pracę na przeciąg 4 miesięcy.

Podjęte zostały pertraktacje o polubowne załatwienie zatargu z dawnymi pracownikami Zakładów, którzy nie otrzymują zaopatrzenia z powodu bezprawnego zużycia przez Francuzów funduszów eemrytalnych. Do sądów wpłynęło bowiem około 50 powództw na sumę blisko 500.000 zł. Prowadzone są rozmowy z komitetem emerytów w sprawie pokrycia ich pretensji w ratach długoterminowych. (PID).

w czasie mycia podłogi, zniszczyła subrała głos policja, odprowadzając we-

Strajk kuchmistrzów trwa

25 restauracyj zawarło umowy

Liczba zakładów restauracyjnych, w których podpisano umowy zbiorowe ze strajkującymi pracownikami, powiększyła się ostatnio do dwudziestu pięciu. Śród nich jest kilka większych zakładów, między in. „Bar Kokos", największe jednak zakłady trzymają się opornie. Próby powołania do życia przez Stow. restauratorów nowego związku kuchmistrzów nie udały się, gdyż wszyscy strajkujący kuchmistrze w dalszym ciągu trwają przy swym związku zawodowym.

Przebieg strajku jest w dalszym ciągu spokojny.

Strajk

W przemyśle jedwabniczym w Łodzi wybuchł strajk.

Polskie Radjo

pod cenzurą komisji kościelnej?

W „Państwie Pracy" organie „Legjonu Młodych" czytamy:

„Przypadkowo znaleźliśmy w „Blanco y Negro", czasopiśmie ilustrowanem, wychodzącem w Madrycie, ciekawą wzmiankę, która brzmi następująco:

„Niedawno między episkopatem kościoła katolickiego w Polsce, a Polskiem Radjo została zawarta umowa na mocy której wszystkie polskie staje będą nawały co niedzielę mszę oraz przy pewnych okazjach i specjalne kazania. Prócz tego (i to jest głównym punktem tej umowy) **Polskie Radjo nie będzie nadawało emisyj „atakujących moralność i uczucia religijne", a także „wyłączy ze swych audycyj wszelkie poglądy pozostające w sprzeczności z nauką kościoła katolickiego". W tym celu zostanie stworzona SPECJALNA KOMISJA KOŚCIELNA, KTÓREJ ZADANIEM BĘDZIE BADANIE PROGRAMÓW AUDYCJI RADJOWEJ I ICH CENZURA, co znaczy, że władze kościelne będą posiadały wyłączny monopol na emisje treści dotyczącej moralności, religji i filozofji".**

Jeżeli tylko to odpowiada prawdzie, w takim razie Polskie Radjo przekroczyło zakres swojej kompetencji, zawierając ową umowę, zresztą pozostającą w sprzeczności z ustawą konstytucji polskiej o równouprawnieniu wszystkich wyznań. Najważniejsza rzecz, że niekompetentna komisja kościelna będzie cenzurowała audycje o tematach filozoficznych, a więc i naukowych, które już dawno wyzwoliły się z pod uciążliwej kontroli kościoła".

***

Czekamy na oficjalne wyjaśnienie w tej sprawie, chociaż istotnie ostatnio programy Polskiego Radja wyglądają tak jakby znajdowały się pod cenzurą kościelną.

Strajk malarzy w Bielsku-Białej

W Bielsku-Białej trwa strajk malarzy i pokostników.

Jutro podamy szczegóły o przebiegu strajku.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA „ŚRÓDMIEŚCIE".

Posiedzenie Komitetu dzielnicowego odbędzie się w piątek dnia 22-go b. m. o godz. 7 min. 30 wiecz. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ MŁODZIEŻY P. P. S. organizuje dziś, 21 b. m. o g. 7 wiecz. na dzielnicy *Annopol* i Kole *Tramwajarzy* (Chłodna 30) zebranie pod hasłem: *„Młodzież, jako awangarda rewolucji"*.

Sensacyjny proces w Białymstoku

Tajemnice białostockiej Izby Skarbowej

We wtorek, 19. b. m. białostocki Sąd okręgowy przystąpił do rozpatrywania sensacyjnego procesu.

Na ławie oskarżonych zasiadają: zawieszony w swych czynnościach kierownik biura informacyjnego białostockiej Izby skarbowej, Jan Salmoński i kupiec białostocki, Szloma Rotsztejn.

Salmoński odpowiada z wolnej stopy, natomiast oskarżony kupiec Rotsztejn sprowadzony został z więzienia śledczego. Został on aresztowany w dniu 2 października r. ub. po rewizji przeprowadzonej w jego sklepie przez przedstawicieli urzędu skarbowego, akcyz i monopoli państwowych.

Poszukiwano wówczas dowodów nielegalnego handlu sacharyną. Oprócz sacharyny, ukrytej w workach z fasolą, znaleziono także paczkę, w której znajdowało się 709 sztuk informacyj o obrotach towarowych różnych kupców. Informacje takie zbierało specjalne biuro informacyjne Izby skarbowej, jako materjał do wymiaru podatku obrotowego. Rotsztejn tłumaczył się wówczas, że nabył te papiery jako makulaturę za 30 groszy. W związku z tem nieoczekiwanem odkryciem, zawieszony został w czynnościach kierownik biura informacyjnego Izby skarbowej Salmoński, w którego posiadaniu w urzędzie skarbowym znajdowały się wszystkie informacje, będące dokumentami ściśle tajnemi.

Po załatwieniu szeregu spraw formalnych, prok. Bartoszewicz wystąpił z następującym wnioskiem: Ze względu na to, że sprawa będzie dotyczyła tajnych materjałów urzędowych, jak również omawiane będą obroty handlowe poszczególnych kupców, wnosi o rozpatrywanie sprawy przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził rozprawę tajną.

Sprawa o zamordowanie służącej Garncarzówny

Na wtorkowej rozprawie przeciwko mordercom Garncarzówny zeznawał oskarżony Schenkirzyk, który wypiera się udziału w bezpośrednim mordowaniu Garncarzówny, nie zaprzecza natomiast, że był obecny przy napadzie.

Oskarżony tłumaczy że inspirował zamach i układał plan szczegółowy akcji tylko Bobrzecki.

Oskarżony stwierdza, że w czasie napadu i po jego dokonaniu był bardzo zdenerwowany. Twierdzi dalej, że fakt zabrania pieniędzy przez jednego człowieka drugiemu, tych pieniędzy, które bezczynnie leżały w kufrach i szafach dr. Nussbauma nie jest przestępstwem. W końcu swoich zeznań oskarżony stwierdza, że nie miał zamiaru brać udziału w napadzie połączonym z morderstwem, lecz chodziło mu o dokonanie kradzieży. Tylko splot nieszczęśliwych okoliczności zmusił kompanów jego do zamordowania służącej.

Na marginesie

„Przyrzeczeń lojalności" pracowników tramwajowych

Od pracowników tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie żąda się składania pisemnych przyrzeczeń, w których prócz zwrotu o wiernej służbie dla Państwa Polskiego i gminy warszawskiej, istnieje zwrot o wykonywaniu wszelkich służbowych zleceń przełożonych. Ani słowa natomiast nie wspomina się w przyrzeczeniu **o umowie zbiorowej**, regulującej, jak wiadomo, stosunki pracownika z gminą.

Wydaje się nam, że dodatkowe zapewnienia o lojalności wobec Państwa i gminy są, jeżeli chodzi o pracowników, zupełnie zbędne — nie jeden raz dali tej lojalności dowody. Skoro jednak uznano za stosowne odbierać od nich tego rodzaju dodatkowe przyrzeczenie, byłoby wskazane aby również Zarząd miejski w sposób jasny oświadczył, że zlecenia służbowe dawane pracownikom przez ich przełożonych **w żadnym razie nie mogą naruszać postanowień umowy zbiorowej.**

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie.

1.000 Zł. Nr. 13977 155492.

500 Zł. 33075 123930.

400 Zł. 12332 18224 18809 26279 51435 657720 775510 96163.

200 Zł. 13266 15459 20161 27723 41055 76320 83426 98969 103755 116022 157252 162760.

150 Zł. 18151 29126 30806 34650 34733 37029 37280 45690 45881 50786 69757 85282 89526 95689 95414 96482 97535 97911 97919 104553 105879 107780 109579 115177 124115 129347 135903 136692 137940 140666 144101 155677 158463 158680 158683 165594 168851.

II ciągnienie.

50.000 Zł. 74399.

5.000 Zł. 111179 152574.

2.000 Zł. 43836 66626 100649.

1.000 Zł. 626 27044 35645 17019 .

500 Zł. 2491 82555 11602 12586 48372.

400 Zł. 4039 30192 32461 41175 43409 55013 59196 60239 106494.

200 Zł. 11118 33401 76687 93779 9877- 113296 11388 122374 134021 139678 139815 140262 143246 144580.

150 Zł. 1990 4144 4298 5884 27761 28195 29672 40863 41350 43874 48204 49191 51086 53494 54986 61519 65014 66370 67887 68708 70008 73517 75773 79668 81428 82560 85291 85687 86560 88845 87735 95464 95071 97142 98440 104833 104950 109158 112038 111126 118080 124761 133672 132517 14002 148830 150559 151544 153003 154230 155473 162162 166327 169913.

Wyścigi konne

Zapisy na dziś.

Gon. 1. 2.200 zł. Dyst. 2100 mtr. Parlier, Rewers, Esdras, Toreadore, Chojrak.

Gon. 2. 2.000 zł. Dyst. 2400 mtr. Nery, Parlier, Garrick, Rewers, Grzela.

Gon. 3. 1.400. Dyst. 1600 mtr. Fosgan, Baronówna II, Farsan, Pilica, Granica, Kiwi II, Levana, Juana, Varahand, Carmen III.

Gon. 4. 1.600 zł. Dyst. 2400 mtr. Nestor, Lucyper, Majowa, Ryngraf, Murat II, Figlarz.

Gon. 5. 3.000 zł. Dyst. 2100 mtr. Fandango II, Jarosław, Los, Essor, Dniepr, Kazbek, Hermes II.

Gon. 6. 1.800 zł. Dyst. 1600 mtr. Temida, Honfleur, Troja II, Babinicz, Lech, Kaliban, Chrysalis, Terror, Nike, Lubar Fatma II.

Gon. 7. 1.400 zł. Dyst. 2100 mtr. Fronda, Baronówna II, Florencja II, Jagoda II, Głębia, Rokiczana, Reklama, Vilma.

Gon. 8. 1.800 zł. Dyst. 2100 mtr. Maestro, Raduna, Konsul, Royal Majesty, Aramis, Pieprz, Elka.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Toreadore, Parlier.
2. Grzela, Garrick.
3. Fosgen, Juana, Varahand.
4. Figlarz, Lucyper.
5. Fandango II, Los, Dniepr.
6. Honfleur, Terror, Kaliban.
7. Rokiczana, Głębia, Fronda.
8. Maestro, Konsul, Aramis.

Puszcza i jej mieskańcy

Wrażenia z puszczy białowieskiej

I.

Wielu znakomitych pisarzy, władających conajprzedniejszemi piórami opisywało piękno polskich lasów, borów i puszcz.

Niedawno grono dziennikarzy warszawskich, na zaproszenie Dyrekcji Lasów Państwowych udało się na zwiedzenie niezbyt odległej od stolicy **Puszczy Białowieskiej**, egzotycznej krainy, ojczyzny wilka, rysia, żubra, kraina sarn i złośliwych komarów, miejscowości porosłej sześćset lat liczącemi dębami, gdzie strzeliste trzystuletnie potężne świerki wysokością swoją dorównują najwyższemu drapaczowi chmur z warszawskiego placu Napoleona.

PARK NARODOWY.

Po sześciogodzinnej jeździe pociąg dowozi nas do Białowieży, stacji, która jest punktem wypadowym wycieczki. W ciągu dwuch dni pobytu w puszczy zwiedzamy ją szczegółowo i dokładnie. Bór wielki, potężny bór, rozrzucony na olbrzymiej przestrzeni. Przed drogą prowadzącą do pierwszych drzew widnieje cośby, jakby brama a na niej napis: **Park Narodowy.**

To „rezerwat". Las, który rośne tak, jak pozwalają mu na to warunki przyrodnicze. Ręka ludzka, jeżeli dotyka tych drzew, to tylko w tym celu, aby stwierdzić, że trzech ludzi z trudem obejmie potężne rozłożyste pnie olbrzymich świerków, których szczyty strzelają wysoko, wysoko. Im dalej posuwamy się wgłąb puszczy, jakby nieznacznie, a tak jednocześnie wyraźnie przekształca się obraz leśny. W pewnej chwili przesuwa się przed nami tenże sam las, ale o przewadze szaro-korej brzozy, kształtnej olchy i smukłej osiki, rozłożystych, patyną wieków przyprószonych dębów, twardych jak stal, hartowna, grabów.

„Rezerwat" jest to część puszczy, zachowana w takim stanie, w jakim była ona pierwotnie. Zwalone potężne drzewa, osunięte na ziemię, ołysiałemi z liści konarami świadczą, że kiedyś może przed dziesięciu laty, powalone wichurą, osunęły się bezwładnie, aby po trudach wieloletniego uczestniczenia we wspaniałej harmonji puszczy, ustąpić w jej sercu miejsca jednostkom drzewnym silniejszym i zdrowszym. Gdzieindziej znów, niemniej potężne świerki, jakby zawisły w połowie swego upadku, i korzeniami uschniętemi a pozbawionemi soków, tkwią jednak w życiodajnej ziemi, wierzchołkiem drzew wsparte na sąsiednich świerkach, konarami, jak ramionami, kurczowo trzymają się swych współbraci-drzew.

Idziemy w las dalej. Stały, czarny grunt przechodzi w rozmokłe błoto, aż wreszcie zamienia się w grząskie bagnisko, porosłe karłowatemi olbrzymami.

To serce puszczy.

Miejsce wylęgu rysiów, wilków i wszelkich drapieżców leśnych. W tej części lasu otoczonej bagnami nie do przebycia, hyży wilk ściele gniazdo dla swych małych.

Puszcza białowieska ma swoje prawa. Prawa te, wyjątkowe, ustanowione przez człowieka, są nadbudówką praw stworzonych przez samych mieszkańców puszczy. Kodeks puszczy, ten ludzki, nie pozwala nikomu prześladować zwierząt. Cieszą się one swobodą, wolnością. Otaczane opieką ludzką, żyją życiem stworzeń wolnych, podlegają tylko prawom puszczy i natury. Ten zakątek w puszczy, jest bodaj jedynym w dzisiejszej Europie, gdzie wolność istot żyjących jest tak honorowana i przestrzegana...

Puszcza! Setki tysięcy drzew, liściastych, iglastych, miljony krzewów i krzaków, polany, porosłe wonną trawą. Wśród tego arcy-pięknego uroczyska krążą tysiące jeleni i sarn.

ZNISZCZENIE WOJENNE.

Przed wielką wojną, która pochłonęła tyle istnień ludzkich, puszcza białowieska tętniła bujnem życiem; słynęła z obfitości najrozmaitszej zwierzyny. Kiedyś żyło tam 35 tysięcy jeleni, 700 sędziwych, okazałych żubrów, przemykało się w jej kniejach; olbrzymie po pół tysiąca lat drzewa nie należały do rzadkości. Ale huragan wojenny, który przeszedł przez puszczę, zburzył spokój jej mieszkańców, które oszalałe ze strachu, wypłoszone z rodzinnych gniazd padały ofiarą myśliwskich zachcianek oficerów, stały się pod strzałami kłusowników. I tak ginęły dzieci puszczy, a ich przeciągłym jękom przy wydawaniu ostatniego tchnienia towarzyszył grzmot dział armatnich i suchy trzask strzałów, oddawanych przez ludzi, odzianych w mundury wojskowe, którzy w puszczy ustanawiać poczęli nowe wojenne „prawa", niszczące wszystko, co stanowiło jej życie, czar i piękno.

Ale skończyła się wojna i wkrótce potem, skoro tylko przeszła okupacja angielskich aferzystów drzewnych, którzy rabowali puszczę przez kilka lat, wreszcie i tutaj dla puszczy stworzono nowe ochronne prawa. Już dzisiaj nikt nie może bezkarnie hulać po jej wnętrzu, zakłócać spokoju zwierzyny, której ilostan, zdziesiątkowany po wojnie, stopniowo zaczyna wzrastać i powracać do normalnych warunków życia puszczańskiego.

ŻUBRY.

Skoro się mówi o puszczy białowieskiej, z jej pojęciem łączy się olbrzymi brodaty król puszczy — żubr. Byłoby przesadą, gdybyśmy powiedzieli, że żubry żyją w puszczy.

Na terenie puszczy białowieskiej, w pobliżu Czerlanki (której w reportażu niniejszym wypadnie mi poświęcić kilka bardzo bolesnych uwag) znajduje się wielki rezerwat-zwierzyniec, otoczony szczelnym płotem.

Drzewa, łąki, porosłe trawą, a na nich ostatni mohikanie puszczy, królewskie żubry. Dostojne, trochę dzikie, ale słuchające nawoływań specjalnie do nich przydzielonych leśników, żyją tutaj żubry w liczbie 14. Z okazji pobytu dziennikarzy stołecznych odbył się uroczysty chrzest małych żubrząt. W głosowaniu (jawnem i bez cudów) większością głosów nazwane zostały cielęta imionami następującemi: Birula, May'a, a trzecie otrzymało imię Burza.

Jeszcze przed wojną, a więc kilkanaście lat zaledwie temu było w Europie żubrów około 1700, z czego w samej puszczy białowieskiej przeszło 750, na Górnym Śląsku blisko 70 sztuk.

Wojna wyniszczyła żubry i zredukowała ich liczbę do trzech sztuk.

Aby utrzymać ten wygasający gatunek zwierza powołano do życia specjalna Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. W chwili obecnej liczą, że na świecie jest około 70 żubrów, z czego na Polskę przypada 14 sztuk żubrów krwi czystej oraz 10 mieszańców.

Żubry znajdują się pod specjalnie troskliwą opieką. Specjalny pokarm, jaki otrzymują, stwarza sprzyjające warunki rozpłodowe. Krowa żubra w rezerwacie białowieskim cieli się co rok, podczas, kiedy ta sama krowa, gdyby żyła w puszczy, cieliłaby się raz na dwa lata.

A. O.

Strajk głodowy robotników rolnych

(Kor. wł.).

W folwarku Niwiski własność Stanisława Przanowskiego panują najbardziej barbarzyńskie stosunki, jakie zaobserwowaliśmy w ostatnich czasach. — Obszarnik Przanowski zalega z wypłatami zarobków samym tylko ordynarjuszom na około 15.000 zł. — Ponieważ żyjemy w czasach sztucznych i fikcyjnych upadłości, oraz masowych licytacyj majątków ziemskich przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie — Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rz. P. musi czuwać nad tem, by Komisje Rozjemcze i Sądy państwowe w porę orzekały w sprawach wynagrodzenia za pracę robotnikom rolnym, bo — gdy niema owych orzeczeń przy licytacji, robotnikom rolnym przepadają dość znaczne sumy. W tym właśnie celu część robotników folwarku Niwiski zaprosiła sekretarza Oddziału Siedleckiego do folwarku, by spisać wszystkie pretensje robotników rolnych. Przybył sekretarz Oddziału tow. Makaruk, spisał wszystkie pretensje, oraz wpisał resztę robotników do Związku na członków, na następnie — gdy robotnicy postanowili strajkować — udał się do Przanowskiego — celem porozumienia się w sprawie zaległych świadczeń. Obszarnik na ten temat nie chciał rozmawiać z sekretarzem, wobec tego w czwartek dnia 14 czerwca r. b. wybuchł strajk.

Porzuciło pracę 42 robotników rolnych. Obszarnik, który nie miał pieniędzy na płacenie świadczeń pracującym robotnikom, sprowadził sobie łamistrajków. Robotnicy folwarczni zwrócili się do przybyłych włościan z wyjaśnieniem, dlaczego strajkują i ile im się należy za pracę, wówczas przybyli nie chcieli stanąć do pracy.

Dwuch robotników zostało wezwanych przed oblicze p. starosty, który zaczął usprawiedliwiać obszarnika i namawiać robotników, żeby „nie słuchali Związku, bo p. Przanowski jest bardzo biedny“. Właściwie — powiada starosta — on już nie jest właścicielem tego majątku, a Urząd Skarbowy. — Przy sposobności nawymyślał na Związek(!!)

Zachodzi pytanie, na jakiej podstawie prawnej, starosta wkracza w sprawy, należące do uprawień innych urzędów? Przecież na miejscu w Siedlcach jest Inspektor Pracy. Pocóż groźby pod adresem Związku i oświadczenie p. starosty, że on jest „gospodarzem powiatu“ i co chce — to zrobi. Należałoby spodziewać się taktu od starosty. Zapytujemy władze administracyjne, czy zapewnią robotnikom należność na wypadek wystawienia majątku na licytację? Dlaczego władze administracyjne utrudniają robotnikom walkę w obronie zarobków za przepracowany czas?

Wycieczka do... aresztu

Liga Morska i Kolonjalna z wielkim szumem i reklamą urządziła wycieczkę do Gdyni. Wycieczka powyższa wyruszyła specjalnym pociągiem dnia 15 b. m. Odjazd z Gdyni w drogę powrotną wyznaczono na godz. 19 min. 59 dnia 17 b. m. Tymczasem około 50 uczestników wycieczki, stawiwszy się na dworcu gdyńskim na kilka minut przed wyznaczonym terminem odjazdu, dowiedziało się, że pociąg wycieczkowy odjechał o godz. 19.32, przyczem bilet zbiorowy został zabrany przez kierownictwo wycieczki. Wzburzeni pasażerowie udali się do zawiadowcy stacji, który skomunikowawszy się telefonicznie z Toruniem, wysłał ich następnym pociągiem do Warszawy.

Tu jednak spotkała ich nowa przygoda: wszystkich zatrzymano i jako nie posiadających biletów wylegitymowano i spisano odpowiedni protokół.

Organizatorzy wycieczki niedość, że bez zawiadomienia przyśpieszyli termin odjazdu, ale nawet nie zatroszczyli się, by o pozostawionych uczestnikach zawiadomić władze kolejowe w Gdyni i Warszawie.

Tego rodzaju „propaganda“ nasza nikomu nie trafi do przekonania.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Scribe'a „Szklanka wody“.

TEATR LETNI. Dziś komedja węgierska Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“.

TEATR NOWY. Dziś „Migo“ Acharda, z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR POLSKI. Codziennie świeżo wystawiona komedja Augusta Hinrichsa p. t. „Awantura o Jolantę“.

TEATR MAŁY. Dziś paryska komedja Jana de Létraz p. t. „Szczęście na poddaszu“.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie“ Grubińskiego.

STARA BANDA W TEATRZE HOLLYWOOD. Dziś nowa rewja „Na Hożej nienajgorzej“ w wykonaniu „Starej Bandy“.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś otwiera swe podwoje teatr „Wielka Rewja“ przy ul. Karowej pod kierownictwem artystycznem Andrzeja Własta. Ten najtańszy w Warsawie teatr (ceny od gr. 50 do 3 zł.) występuje z premjerą rewji inauguracyjnej p. t.: „To warto zobaczyć!“ pióra Hemara, D-ra Pietraszka i Własta w bogatej oprawie dekoracyjnej i w wykonaniu Mańkiewiczówny, Makowskiej, Antoszówny, Kraszewskiej, Bodo, Krukowskiego, Syma, Skoniecznego, Regry, Woyciészki.

TEATR REWJI „MUCHA“. Codziennie rewja „Bukiet szlagierów“.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu“.

TEATR REWJI „MIGNON“. Dziś rewja p. t. „Lato i miłość“.

IGOR ILIŃSKI „SOWIECKI CHAPLIN“ W KONSERWATORJUM. Dziś o godz. 20.30 odbędzie się w sali Konserwatorjum wieczór humoru i satyry znakomitego aktora sowieckiego teatru im. Meyerholda Igora Ilińskiego.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.26.

Berlin 201.50; Gdańsk 172,75; Belgja 123.75, Holandja 359.30, Londyn 26.73, Paryż 34.97, Praga 22.02, Szwajcarja 172.15, Włochy 45.68.

„Elita kolejowa“ w Grodnie

Piszą nam z Grodna:

W dniu 17 czerwca 1934 roku „wodzowie „sanacji“ kolejowej“ w osobach: zawiadowy odcinka drogowego Krąplewskiego — prezesa P. K. W., maszynisty Sikorskiego — prezesa Związku Maszynistów B. B. W. R. i zastępcy radnego miasta Grodna, Borsukiewicza — zastępcy komendanta K. P. W., Drozdowskiego — członka związku maszynistów B. B. W. R. (zajadli wrogowie Z. Z. K.) oraz byłego sierżanta Piotrowicza Witolda, obecnie dozorcy boiska sportowego K. P. W. — zorganizowali w jednej z knajp „Akademję“, zakrapianą obficie „łubinówką“.

Cała „elita“, upita prawie do utraty przytomności, żądała coraz więcej wódki od właściciela restauracji, a gdy ten odmówił im, wówczas b. sierżant Piotrowicz, zagrzany do boju przez prezesa K. W. W. Krąplewskiego, zaczął bić właściciela restauracji — Żyda.

W obronie napadniętego stanął inwalida wojenny — kawaler orderu „Virtuti Militari“ Michał Krupski. Widząc to kompanowie Piotrowicza rzucili się na inwalidę i poturbowali go.

W końcowej części uroczystości zabrała głos policja, odprowadzając „wesołych rycerzy“ zwartym pochodem do komisarjatu.

Co usłyszymy w radjo?

Na czwartek.

6.35 Muzyka z płyt. — 6.40 Gimnastyka. — 6.55 Muzyka. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka. — 7.20 Chwilka pań domu. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości o pogodzie. — 12.10 Muzyka popularna. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Program dla dzieci. — 13.20 Drobne utwory na fortep., wiolonczelę i skrzypcę. — 14.00 Wiadomości o eksporcie. — 14.05 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 Koncert popularny. — 17.00 Skrzynka pocztowa. — 17.15 Słynni artyści. — 18.00 „Powietrze, słońce i woda na usługach kosmetyki“. — 18.15 Transmisja audycji ze Lwowa p. t. „Obowiązek lekarza“. — 19.15 Recital fortepianowy.— 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.12 Koncert wieczorny. — 21.00 Transmisja z Gdyni. — 21.12 Koncert popularny. — 22.00 Substancja świata. — 22.15 Muzyka. — 23.00 Wiadomości lotnicze.

Na piątek.

6.35 Muzyka popularna. — 6.53 Muzyka. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka. — 7.20 Chwilka pań domu. — 7.25 Program. — 7.30 Rozmaitości. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteorologiczne. — 12.05 Przegląd Prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Muzyka. — 13.35 Z rynku pracy. — 14.00 Wiadomości o eksporcie. — 14.05 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 Koncert. — 16.25 Koncert solistów. — 17.00 Audycja dla chorych. — 17.30 Muzyka. — 18.00 Na pińskich błotach. — 18.15 Recital śpiewaczy. — 18.45 Rozmowa w poradni budowlanej. — 18.55 Jak spędzić święto?“. — 19.10 Program. — 19.15 „Trzy listy prababki“ — opowiadanie obyczaj. Zygmunta Bartkiewicza.— 19.30 Recital śpiewaczy. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Myśli wybrane. — 20.02 Skrzynka pocztowa. — 20.12 Koncert. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Transm. z Gdyni. — 21.02 Wiadomości rolnicze. — 21.12 Koncert symfoniczny. — 22.00 Kraj dalekiego Zachodu — Marokko (feljeton). — 22.15 Muzyka. — 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Dwa wznowienia w kinie „Capitol“

Najprzystępniejsze kino stolicy „CAPITOL“, w obecnym programie daje w prawie że 3-godzinnym seansie dwa przeboje z głośnemi sławami ekranu: Joan Crafword, Gary Cooperem i Buster Keaton'em. Jest to najlepszy dramat salonowy p. t. „Dziś Żyjemy“ i 100-procentowa bomba śmiechu i humoru p. t. „Profesor w Kabarecie“. Niski ceny, sala wentylowana włoskiemi exhaustorami, wygodny lokal — dają rękojmię miłego spędzania kilku godzin. (x.).

Pobór

Dziś winni stawić się: w Warszawie zamieszkali w 11, 12 i 13 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 9 i 10 dzielnicach XXIII kom. — w komisji poborowej Nr. Nr. 2, 3) zam. w 11, 12 i 13 dzielnicach V kom.— w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 12 i 13 dzielnicach VIII kom. — w komisji poborowej Nr. 4.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Spełnione marzenia“.

APOLLO: „Csibi“ z Fr. Gaal.

ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka“ z Jean Harlow.

ANTINEA: „Zamarłe echa“.

AMOR: „Tancerka z Buenos Aires“.

AS: „Niewidzialny człowiek“ i „Biały ślad“.

CASINO: „Pozwól się kochać“.

CAPITOL: „Dziś żyjemy“ i „Profesor w kabarecie“.

COLOSSEUM: „Szaleństwa paryskie“ i rewja z Rentgenem.

COLOSSEUM MAŁE: „Chandu“.

CORSO: Film z Kiepurą i rewja.

CRISTAL: „Nieustraszony cowboy“ i „Nie pozwól mi pić“.

CYRK (Kino Variété): „Tancerka z Chicago“ i nowe atrakcje.

EUROPA: „Przygoda o północy“.

FAMA: „Życie jst piękne“ i „Nowoczesny Robinzon“.

FILHARMONJA: „Miraże szczęścia“.

FORUM: „Szpieg w masce“ i „Maski dr. Fu Manchu“.

GLORIA: „Oliver Twist“ i „Orły na uwięzi“ (Małygin).

HELJOS: „Życie jest piękne“.

MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu“.

KOMETA: „Czarowna noc“ i atrakcje.

LOS: Kino nieczynne do 1.IX.

LUX: „Neapol, śpiewające miasto“.

MEWA: „Zaledwie wczoraj“ i „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli.

MASKA: „Chandu“ i „Na Sybir“.

MIEJSKI: „Zhańbiona“ i „Burza o brzasku“.

NOWY SPLENDID: „Symfonja życia“ i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Skandal w Budapeszcie“ i „Zła dziewczyna“.

OKO PRASKIE: „Moje marzenie to ty“ i „Więzień z Kajenny“.

PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy“.

PAN: „W niewoli dżungli“.

PRAGA: „Pod pręgierzem“.

PETIT TRIANON: „10-ty kochanek“ z Anny Ondra i „Byłem ci wierny“.

RIVIERA: „Ostatnia Carowa“ i „Nie damy ziemi“.

ROXY: „Sprawca nieznany“ i „W cieniu krzyża“.

SOKÓŁ: „A.L.14 zatonęła“ i dodatki.

STYLOWY: „Otchłań życia“.

TON: „Hrabia Zarow“.

UCIECHA: „Powrót Sherloka Holmesa“.

UNJA: „Grzech miłości“ i rewja.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

WYDZIAŁ LEKKOATLETYCZNY. Propaganda i nadzór nad racjonalnem i systematycznem uprawianiem lekkiej - atletyki w klubach. Udostępnienie lekkiej-atletyki jaknajszerszym masom zorganizowanych sportowców, przez zorganizowanie zaprawy zimowej dla zawodników z klubów nie posiadających sali i trenerów, oraz instruowanie i porady, jak można w sezonie letnim zorganizować lekką atl. nie posiadając stałych odpowiednich boisk. Propaganda wśród sportowców, rob. obozów i kursów 1.—a szczególnie na prowincji. Organizowanie takich kursów we własnym zakresie. Przeprowadzenie studjów nad systemami 1.—a zespołowej i w miarę możności wprowadzenie takowej. Opracowanie szczegółowego, rocznego wykazu zawodów 1. —a., wejście w bezpośredni kontakt osobisty z wszystkiemi klubami robotniczemi i instruowanie na tle ich warunków o możliwościach rozwoju lekkiej atletyki. Położenie nacisku na wieloboje. Zorganizowanie w najbliższym czasie propagandowych biegów na przełaj, drużynowo (ulicami, dzielnicami, miejscowościami) indywidualnie dla niestowarzyszonych o mistrzostwo robotnicze Warszawy. Wejść w porozumienie z wydz. Kolarsko-Motocyklowym. Przygotowanie atrakcyjnego programu na Zlot Okr. Warszawskiego i „Dzień Sportu Robotniczego“.

Szermierka

POCZĄTEK SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW ŚWIATA. Wczoraj na planszach pod gołem niebem w Dolinie Szwajcarskiej rozpoczęła się „dziesięciodniówka“ szermierczych mistrzostw Europy.

Mistrzostwa zgromadziły w Dolinie całą bez wyjątku elitę Europy w kunszcie władania białą bronią. Polacy startują we wszystkich konkurencjach.

Międzynarodowy Związek Szermierczy reprezentowany jest w Warszawie przez: prezesa p. Anspacha i członków zarządu: Włocha Anzelmi i Francuza Lacroix.

Urządzenia w Dolinie wraz z trybunami przedstawiają się znakomicie. Zawodnicy zagraniczni wyrażają się o nich z uznaniem.

Pierwszego dnia w drużynowym florecie panów Włochy pokonały Austrję 9:1 i Grecję walkowerem, Niemcy zwyciężyły Grecję 9:5, a Francja wygrała z Rumunją 9:2.

We florecie pań Niemcy wygrały z Polską 15:1. Polska przegrała również z Anglją 2:9. Pozatem Węgry wygrały z Włochami 10:3, a Włochy zwyciężyły Anglję 9:7.

Zapaśnictwo

ECHA I KROKU ZAPAŚNICZEGO. W punktacji drużynowej Pierwszego kroku Zapaśniczego, odbytego w ub. niedzielę, zaszły pewne zmiany, gdyż w myśl regulaminu zwycięstwa odniesione walkowerem nie mogą być uwzględnione w punktacji.

Ostateczna klasyfikacja zawodów, po wprowadzeniu poprawek, brzmi:

1) Skra — 11 pkt., 2) Elektryczność — 7 pkt., 3) PKS. — 6 pkt.

Tenis

FRANCJA WYELIMINOWANA Z PUHARU DAVIS'A. W Paryżu zakończył się półfinałowy mecz pomiędzy Francją i Australją. Francja przegrała 2:3 i odpadła od dalszych walk.

Oba punkty Francuzi uzyskali ze zwycięstwa Merlin'a, na którego nikt nie liczył. Zawiódł natomiast Boussus, przegrywając oba swoje single. Największą jednak niespodzianką była porażka francuskiego doubla, Borotra — Brugnon, który przegrał w walce z parą Crawford — Quist.

W finale strefy europejskiej spotkają się Czechosłowacja — Australja w Pradze.

POLSCY TENISIŚCI DO WIMBLEDONU. Jutro z Gdyni na statku „Lech“ wyjeżdżają do Wimbledonu na wielki doroczny turniej międzynarodowy dwie polskie rakiety: Jędrzejowska i Tłoczyński.

Turniej Wimbledoński gromadzi co roku na swoich kortach najwybitniejszych tenisistów świata i ogólnie uchodzi za nieoficjalne mistrzostwa świata.

W roku bieżącym poszczególne gry zgromadzą: gra pojedyńcza panów — 118 zawodników, gra pojedyńcza pań — 86 zawodniczek, gra podwójna panów — 59 par, gra podwójna pań — 43 pary, gra mieszana — 79 par.

Różne wiadomości

STRZELECKIE ZAWODY PRASY STOŁECZNEJ. Organizowane w dniu 24 b. m. przez okręg stołeczny Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego Prasowe zawody strzeleckie znalazły pełny oddźwięk nietylko wśród dziennikarzy, którzy przystąpili do intensywnej zaprawy.

Legendarne królestwo Saby

w sercu dalekiej pustyni arabskiej

Zajęcie Hodeidy przez wojska wahabitów i wyprawa lotnicza p.p. Corniglion-Molinier'a i A. Malraux do południowej Arabji (o której pisaliśmy niedawno obszernie) wywołały wielkie zainteresowanie w sferach archeologicznych legendarnym krajem królowej Saby.

Pierwsze wiadomości o legendarnym tym kraju znajdujemy w pierwszej Księdze Królów, w której jest opis przybyłej z Arabji królowej Saby, celem spotkania się z królem Salomonem. Z biegiem czasu legenda o królowej Sabie wzbogaca się nowemi szczegółami. Historyk Flawjusz twierdzi, że królowa ta nazywała się Nicaulis i przybyła z Etjopji.

Oprócz danych Starego Testamentu istnieje szereg epigrafów asyryjskich z VIII w. przed Chr., w których jest mowa o królu Saby, Iti-Amara (715 r. przed Chr.). Od r. 115 przed Chr. do r. 270 naszej ery władca Saby zwany jest Dû Raidanu. Państwo Saby podbite jest ostatecznie przez Abisynję w r. 570 po Chr.

Pierwsze próby odnalezienia legendarnego królestwa datują się z XVIII w. W r. 1712 Francois de la Gréguledière i Jean de la Rocque odbyli pierwszą podróż przez południową Arabję w poszukiwaniu królestwa Saby.

W r. 1760 wyprawa złożona z 5 osób z Carstenem Niebuhrem udała się do Jemenu. Wrócił jedynie Carsten Niebuhr, reszta zaś wyprawy zginęła podczas podróży.

W r. 1845 odkrywa znaczenie cywilizacji „sabańskiej" T. Arnaud, który zwiedza Sabę i Marib i odnajduje szereg epigrafów „sabańskich".

Z następnych wypraw na wyróżnienie zasługują: J. Halévy'ego (r. 1870), który dotarł przez Dżauf aż do Nedżranu i przywiózł 685 epigrafów, Glasera (r. 1880), Burchardta (r. 1907 — 1908), Rathjensa i von Vissmana.

Dotychczasowe wykopaliska z kraju Saby wykazują, że sztuka „sabańska" była dość prymitywna. Wykopaliska te znajdują się w Luwrze.

Obecnie przygotowywana jest ekspedycja naukowa francuska, mająca na celu przeprowadzenie gruntownych badań kraju Saby. Ekspedycja ta specjalnie zajmie się miejscowościami, znajdującemi się na północ od drogi obranej przez J. Halévy'ego.

Rosyjska wyprawa polarna

z r. 1758

Do Archangielska dostarczono rękopiśmienny opis rosyjskiej wyprawy polarnej z r. 1793 przez praktykującego w m. Ustiug-Wielikij Niemca-lekarza Jakóba Fries. Mieszkańcy Ustiuga: Szeławiew i Bachow wyruszyli w r. 1758 z 75-iu ludźmi załogi w kierunku ujścia rzeki Kołymy. Dwie zimy wyprawa spędziła w ujściu rzeki Jeny, zaś w lipcu 1760 r. osiągnęła ujście rzek Indigirki i Kołymy, gdzie spędziła znowu dwie zimy. W lipcu 1862 r. Szeławiew sam wyruszył dalej na wschód, ale po 16 dniach powrócił do swego towarzysza, który w międzyczasie umarł. W r. 1764 Szeławiew osiągnął przylądek Szełagski, poczem cała ekspedycja zginęła wskutek pożaru na okręcie. Szczątki okrętu i zmarłych znaleźli Koriacy.

Fries spisał tę historję z opowiadań uczestnika ekspedycji, Maksyma Starkowa, który zbłądził w ujściu Kołymy i przez Anadyr i Kamczatkę powrócił do Ustiuga. Znaleziony rękopis wywołał wielką sensację.

Na niezdobytych szczytach

Dalsze szczegóły polskiej wyprawy do Ameryki Południowej

W swoim czasie podaliśmy już o wyprawie polskiej ekspedycji naukowej na najwyższy szczyt obu Ameryk. Obecnie otrzymaliśmy następujące ciekawe szczegóły tej wyprawy. *Red.*

Wyprawa w góry Ameryki Południowej, o której pisaliśmy już, została zorganizowana przez specjalny „Komitet Organizacyjny" z kpt. Lepeckim na czele.

Wyprawa po rocznem przygotowaniu wyruszyła z Polski w listopadzie 1933 roku do Buenos Aires w Argentynie. W Buenos Aires, dzięki wydatnej pomocy poselstwa polskiego, uzyskano poparcie władz miejscowych i protektorat argentyńskiego Touring Clubu. 23 listopada 1933 roku wyprawa wyruszyła z Buenos Aires do San Juan, stolicy prowincji tejże nazwy. Cel wyprawy był potrójny: alpinistyczny, naukowy i propagandowy. W planie alpinistycznym zamierzano dokonać szeregu wejść na szczyty nieznanego bliżej masywu górskiego Ramada i dokonać wejścia na najwyższy szczyt Ameryki — Aconcagna.

W dziale naukowym miał być przeprowadzony szereg prac z dziedziny fizyki, meteorologji i geologji oraz szkic topograficzny terenów nieznanych.

Wyprawa opuściła San Juan autami, udając się do małej osady górskiej Tam-Perias, leżącej po drugiej stronie pasma Kordyljerów.

29.12 1933 r. karawana z 25 mułów opuszcza Tam - Perias i po 4 dniach trudnego marszu przez pasma Anrilta staje w dolinie Picherguas u stóp szczytu Mercedario. Przez szereg dni dokonywa się wypraw w celu znalezienia drogi na szczyty i miejsce na główny obóz.

Dnia 5.1 1934 r. zostaje założony obóz **na wysokości 4.300 m.** Po stopniowem zdobywaniu szeregu wzniesień dn. 17.1 1934 r. cała ekspedycja obozuje na lodowcu na wysokości 6000 m. Dn. 18.1 1934 r. dwie grupy (Karpiński, Ostrowski, Daszyński i Osiecki) dwiema różnemi drogami osiągają szczyt. Druga grupa osiąga szczyt **już w czasie burzy.**

Szczyt Mercedario (6800 m.), drugi co do wysokości szczyt obu Ameryk zostaje po raz pierwszy zdobyty przez człowieka.

Po zdobyciu Mercedario ekspedycja przerzuca się w dolinę Rio Colorado **celem atakowania pozostałych sześciotysięcznych szczytów masywu Ramada.**

Nowy obóz staje na wysokości 3640 m. W dolinie Colorado pogoda nie bardzo sprzyja przedsięwzięciom alpinistycznym. **Śnieżyce powtarzają się często.** Dnia 2.2 1934 r. zostaje dokone w czasie burzy samotne wejście na szczyt **Cerro Ramada** (6410 m.) przez K. Narkiewicza - Jodko. Dn. 9.2 szczyt Alma Negra (6120 m.) i 10.2 grań szczytu Mesa (6000 m.) zostają zdobyte przez grupę — Dorawski, Ostrowski. Prócz tego osiągano cały szereg szczytów o mniejszem znaczeniu. W czasie 53-dniowego pobytu w masywie Ramada zostają dokonane pomiary fotograficzne, meteorologiczne i badania wpływu wysokości na organizm ludzki.

Doliną Colorado w ciągu 7-dniowego marszu na mułach wyprawa wraca do Tam-Perias.

Wskutek wybuchu rewolucji w San Juan

wyprawa nie wraca do stolicy prowincji, lecz

autem przez pustynię

wycofuje się do Uspallate w stanie Mendoza. Stąd karawana z 16 mułów wyrusza przez Puta Vacas do doliny Relinchos pod północno - wschodnie zbocza Aconcagna.

Dnia 5.3 1934 r. rozpoczyna się atak na szczyt nową nieznaną dotychczas drogą, wiodącą przez olbrzymi od szczytu w doliny spadający lodowiec. Przez trzy dni pokonywując szereg trudności lodowcowych, wyprawa posuwa się w góry. 8.3 z obozu na wysokości 6300 m. zostaje wykonany ostateczny atak na szczyt i o godz. 6-ej pop. czterech alpinistów polskich (Narkiewicz, Ostrowski, Daszyński, Osiecki) stają

na najwyższem wzniesieniu Ameryki (7035 m.),

osiągając nową drogę. Powrót ze szczytu do obozu w dolinę trwał dwa dni. Po zdobyciu Aconcagua wyprawa, mając wykonany całkowity program alpinistyczny, badania naukowe, nakręcony film, ilustrujący wyprawę i ok. 2000 fotografji, wraca przez Mendozę do Buenos Aires. Powrót wyprawy do stolicy Argentyny wywarł silne zainteresowanie prasy, sfer naukowych i sportowych. Wygłoszono odczyty z przezroczami w języku polskim i hiszpańskim.

Nowy sowiecki balon stratosferyczny

W Leningradzie buduje się obecnie nowy balon stratosferyczny „Ossowiachim" Nr. 2. Powłoka balonu będzie z jedwabiu, co ma umożliwić wzniesienie się do wysokości 25 kilometrów. Uczeni sowieccy pracują nad udoskonaleniem przyrządów i aparatów, w które balon będzie zaopatrzony, korzystając z dotychczasowego doświadczenia. W szczególności chodziło tu o udoskonalenie aparatów, chroniących przed wilgocią oraz o uchronienie tych aparatów przed skutkami promieniowania słonecznego. Projektowane są ulepszenia w aparacie, wskazującym temperaturę gazu wewnątrz balonu oraz w aparatach notujących szybkość wznoszenia się i opuszczania się balonu. Start nowego balonu odbędzie się w okolicach Moskwy.

Nowe wydawnictwa

„ŚWIAT" w numerze 24-ym w artykule L. Chrzanowskiego o „Zbliżeniu sowiecko-francuskiem" omawia to wydarzenie polityczne, podkreślając zarówno jego strony dodatnie, jak i możliwe niebezpieczeństwa, związane z tem porozumieniem rentjerów i rewolucjonistów. Następnie numer zawiera ciekawe „Wrażenia prezesa Grubera z Palestyny"; „List z Krakowa" Z. Grabowskiego; Z. Borblin - Chrzanowski „Grafika reklamowa"; A. Romera „Garść wrażeń z Niemiec"; wołyńskie refleksje J. Meissnera z wiosennych polowań „Na głuszce"; feljeton H. Jel. „Nasi Forsytowie"; nowela J. Jaquin „Niewidzialny kandydat"; „Pulsują motory"; Tydzień „Świata"; „Dlaczego"...; Konkursy hippiczne, wystawa wenecka.

Z postępów medycyny

Fotografowanie wnętrza żołądka ludzkiego

Dwaj wynalazcy w Z. S. R. R., Maksutow i Feldstein, skonstruowali aparat fotograficzny, mogący zdejmować wnętrze żołądka ludzkiego. Pierwsze modele nie były jeszcze doskonałe, specjalnie jeżeli chodzi o stronę optyczną aparatu.

Obecnie Feldstein zbudował udoskonalony aparat wielkości naparstka, pokryty cienką zasłoną gumową, który wpuszczony jest wraz z sondą do żołądka. Zapomocą prądu pompowanego powietrza guma pokrywająca objektyw aparatu pęka, gdy aparat znajduje się już w żołądku i równocześnie dokonywa się zdjęcia. Od chwili wprowadzenia aparatu do żołądka do chwili uskutecznienia zdjęć i wyjęcia aparatu upływa 25 — 40 sekund. Chory nie odczuwa przytem żadnych cierpień.

Dotychczas zrobiono już 200 zdjęć tego typu. Dalsze badania są w toku.

Pogoda

POGODNIE I SŁONECZNIE.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda w całym kraju słoneczna. Lekkie zachmurzenie na południu Polski.

Beverley Nichols 77)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego

Wacława Komarnicka

„Nie widzę wyjścia z tej sytuacji w ustroju kapitalistycznym, nawet w warunkach zjednoczonego kapitalizmu narodowego. Bardzo możliwe, że inflacja zdołałaby chwilowo i częściowo zaradzić złu. Doprowadziłaby nas jednak do nowego wybuchu imperjalizmu, który, rozumie się, spowodowałby całkowite załamanie się kapitalizmu.

„Oto pierwsza część mojej argumentacji. Druga i trudniejsza ma dowieść, że socjalizm łatwiej da się pogodzić z pokojem, niż kapitalizm.

„Na wstępie do moich uwag pragnąłbym zaznaczyć, że nie jestem ortodoksyjnym marksistą w tem znaczeniu, w jakiem niektórzy ludzie rozumieją marksizm, nie uważam bowiem, aby po załamaniu się kapitalizmu musiał nieuchronnie nastąpić socjalizm. Sądzę, że jest rzeczą bardzo możliwą, iż kapitalizm upadnie, lecz socjalizm nie zajmie jego miejsca. Gdyby socjalizm miał się rozwijać w kierunku nacjonalistycznym i w każdem państwie mielibyśmy rozwój sfałszowanego socjalizmu, niezależny zupełnie od jego rozwoju w innych państwach, to nie sądzę aby socjalizm tego rodzaju mógł zaradzić naszym kłopotom.

„To właśnie pragnąłbym wytłumaczyć ludziom, z którymi się stykam. Czuję, że doszliśmy do punktu, w którym musimy sobie powiedzieć: „Nie dbam o to, co się stanie z moją ojczyzną. Obchodzi mnie tylko socjalizm w skali światowej".

„Praca dla socjalizmu interesuje mnie tylko w tym sensie. Nie obchodzi mnie upaństwowienie przemysłu angielskiego, jako takie, ani też czysto narodowe zwycięstwo Partji Pracy w Anglji. Wolałbym, aby na socjalizm nie padł żaden głos, niżby miał paść na sfałszowany socjalizm narodowy. I tego właśnie obawiam się najbardziej — że socjalizm dojdzie do władzy, będąc jeszcze przesiąknięty nacjonalizmem.

„Może zamiast słowa „międzynarodowy" powinienbym używać słowa „kosmopolityczny", określa ono bowiem znacznie dokładniej upragniony przeze mnie rodzaj socjalizmu. Musimy nareszcie dojść do wniosku, że państwa, jako jednostki, nie mają żadnego prawa do naszej lojalności. Doprawdy uważam, że jeżeli naprzykład Chinom potrzebne są jakieś towary, powinniśmy dać je Chinom, bez względu na to, czy mogą za nie zapłacić".

S. Innemi słowy — zrobić Chinom prezent?

C. Właśnie.

S. Czy to jest pańska obrona tezy, że w ustroju socjalistycznym będzie panował pokój?

C. O ile wogóle można przeprowadzić obronę jakiejś tezy na poczekaniu i po dobrym obiedzie! Jeżeli pan sobie życzy, zreasumuję to co powiedziałem. Powiedziałbym więc z głębokiem przekonaniem, że *dopóki w każdem państwie będą istnieć interesy kapitalistyczne, goniące za zyskami, dopóty będą istnieć i wojny.* Wojny są nieuniknione dopóty, dopóki wyzysk będzie podstawą systemu gospodarczego. Przeto, gdyby wszystkie państwa stały się rzeczywiście społeczeństwami bez różnic klasowych i pozbyły się swych wyzyskiwaczy, żadne państwo nie miałoby powodu do zwady z innem państwem. Przyznaję, że pozostałaby nadal możliwość eksploatacji mniej rozwiniętych państw przez państwa bardziej rozwinięte, sądzę jednak, że znikłby główny motyw do tego z chwilą, gdy znalezienie rynków zbytu nie nastręczałoby żadnych trudności. Taka musiałaby być sytuacja w społeczeństwie socjalistycznem. I z nastaniem socjalizmu motyw, pchający państwa do imperjalizmu, osłabłby tak dalece, że możnaby go łatwo kontrolować, nawet gdyby wbrew moim przypuszczeniom, nie zanikł całkowicie.

IV.

S. No, mam na co odpowiadać. Spróbuję to uczynić. Ale niech pan pamięta, że jestem też nieprzygotowany i zjadłem taki sam obiad, jak i pan!

Argumentacja Sir Arthura Saltera

S. Nie odpowiem panu wprost. Chcę zaznaczyć, że istnieją cztery możliwe ustroje — dwa kapitalistyczne i dwa socjalistyczne. Sądzę, że pokój możnaby utrzymać w dwóch z liczby tych czterech systemów (w jednym — kapitalistycznym i drugim — socjalistycznym). W pozostałych dwóch, mojem zdaniem, pokoju utrzymać niepodobna.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.